

BIBLIOTHECA
PIGONIANA

| T O M IX

Franciszek Pik Mirandola

Tempore belli
Pisma wojenne
z lat 1914–1917

Wybór, wstęp i opracowanie
Wojciech Gruchała

Bibliotheca Pigioniana



Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Krośnie

Franciszek Pik Mirandola (1871–1930) urodził się w mieszczańskiej rodzinie o patriotycznych tradycjach. Jego ojciec prowadził na krośnieńskim rynku aptekę, sprawował mandat w Radzie Miasta, dwa lata przed śmiercią został burmistrzem, matka Maria ze Stacherskich była blisko spokrewniona z Ignacym Łukasiewiczem. Towarzyszem lat dziecinnych Franciszka był późniejszy wynalazca Jan Szczepanik.

Franciszek w wieku szesnastu lat musiał przejąć opiekę nad rodziną, a do tego potrzebne było aptekarskie wykształcenie. Uzyskał je na wydziale farmacji Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1891 roku, jednak w czasie dalszych studiów w Heidelbergu, Berlinie i Paryżu rozwinął talent artystyczny. Od tej pory w życiu Franciszka przeplatały się okresy zarobkowania w wyuczonym zawodzie z momentami, w których mógł oddać się powołaniu artysty.

Franciszek Pik posługujący się pseudonimem Mirandola debiutował w 1898 roku tomem poezji *Liber tristium*, który zyskał przychylną część krytyki i stawiał autora w rzędzie dobrze zapowiadających się poetów Młodej Polski. Zarazem ten sposób wejścia na literacką scenę przyczynił się do utrwalenia się powszechnej opinii każącej w Piku widzieć wrażliwca, późnego naśladowcę autorów modnych w środowiskach dekadenskiej bohemy. Tymczasem prawdziwy talent Mirandoli ujawnił się w jego dziełach prozatorskich: w wyprzedzających narodziny polskiego ekspresjonizmu opowiadaniach wojennych oraz prozie fantastycznej, która stawia go wśród takich jej prekursorów jak Jerzy Żuławski i Stefan Grabiński.

Trudne warunki materialne zmuszały Pika, by swoje artystyczne zdolności wykorzystywał zarobkowo. Stał się więc autorem scenariuszy filmowych, publicystą „Naprzodu” i „Robotnika”, a przede wszystkim tłumaczem. Nie uchroniło go to jednak przed nędzą i zapomnieniem. Zmarł w 1930 roku w Krakowie.

BIBLIOTHECA
PIGONIANA

| TOM IX

K r o s n o 2 0 2 5

BIBLIOTHECA
PIGONIANA

| TOM IX

Franciszek Pik Mirandola

Tempore belli
Pisma wojenne
z lat 1914–1917

Wybór, wstęp i opracowanie
Wojciech Gruchała



Wydawnictwo Naukowe PIGONIANUM



Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Krośnie

Bibliotheca Pigioniana
tom IX

Redaktor serii
prof. dr hab. Grzegorz Przebinda

Recenzenci
prof. dr hab. Maria Jolanta Olszewska
prof. dr hab. Radosław Okulicz-Kozaryn

Opracowanie redakcyjne i techniczne tekstu oraz ilustracji
dr Tadeusz Łopatkiewicz

DTP
Inter Line SC, Piotr Hrehorowicz, Małgorzata Punzet

Projekt graficzny i projekt okładki
Piotr Hrehorowicz

Na okładce wykorzystano fragment obrazu Ignacego Pinkasa „Zgłiszcza wojny”
ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Jaśle, nr inw. 2387.

ISBN 978-83-64457-95-1

© Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Krośnie

Wydawnictwo Naukowe PIGONIANUM
Rynek 1, 38-400 Krosno
<https://kpu.krosno.pl/wydawnictwo-naukowe-pigionianum/>

Wydawca
Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Krośnie
Krosno 2025

Spis treści

7	W Stryju stałe zdziwienie
33	Nota edytorska
41	Tempore belli. Opowieści z dziejów rządów rosyjskich w Galicji
42	Powitanie
48	Interes
65	Zła chwila
71	Tadzik
77	Oplącało się
86	Cienie
92	O czym wy nie myślicie
96	To był on
102	Mąka
121	Tempore belli
147	Z dni grozy
155	Przygoda profesora
243	Talizman
259	Bibliografia
263	Summary

W Stryju stałe zdziwienie

Działania dyplomacji przed pierwszą wojną światową doprowadziły do powstania szeregu zależności i sojuszy, które w oczach sztabowców przeistaczały się w system wzajemnie warunkujących się wariantów działania. W każdym z nich tereny Galicji odgrywały rolę kluczową i miały się stać od początku działań zbrojnych areną zacieklej walki mocarstw.

Dla carskiej armii oczywiste było, że przeciw sobie Rosja będzie miała państwa centralne, których trzonem będzie potęga pruska, a największym jej sojusznikiem będą Austro-Węgry. Od 1892 roku, w wyniku rozmów między szefami sztabów generalnych, Rosja była na wypadek niemieckiej napaści na Francję zobowiązana do rozpoczęcia działań ofensywnych przeciw Berlinowi w piętnastym dniu mobilizacji siłami nie mniejszymi niż osiemset tysięcy ludzi. Sprawą niepewną był przez długi czas główny ciężar natarcia armii niemieckiej. W końcu wieku XIX sprawy te ważyły się – jeszcze w czasie zawierania porozumień militarnych z Francją generał piechoty Władimir Obruczew założył, że działania przeciw Prusom będą miały charakter obronny, a przeciw Austro-Węgrom ofensywny. Pokonanie słabszego przeciwnika dzięki uderzeniu z Wołynia umożliwiłoby armii rosyjskiej marsz na Berlin przez Górny Śląsk i Wrocław. W 1908 roku Austro-Węgry dokonały aneksji Bośni i Hercegowiny, co stojący na czele Komitetu Obrony Państwa wielki książę Mikołaj Romanow uznał za wymagające rewanżu naruszenie strefy rosyjskich wpływów. Jego poglądy zdecydowały o dalszym rozwoju planu operacyjnego zakładającego skierowanie głównych sił przeciw wojskom państw centralnych broniących dostępu do Wiednia i Budapesztu. Książę Mikołaj 2 VIII 1914 został mianowany naczelnym wodzem i plan natarcia w kierunku Galicji mógł wprowadzić w życie. Taki przebieg działań wojennych rozwiewał nadzieje zachodnich sojuszników liczących na szybkie zmuszenie państw centralnych do obrony na froncie wschodnim przez ofensywę zmierzającą w kierunku Berlina.

Militarne doktryny państwa Habsburgów były wynikiem rozpoznania w Rosji głównego zagrożenia, a w wojnie szukano lekarstwa na plagę separatyzmów dotykającą nadunajską monarchię w drugiej połowie XIX wieku¹. Zawarty w 1879 roku układ o wzajemnym, bezterminowym przymierzu z Prusami utwierdził antyrosyjską i antyserbską dominantę polityki austriackiej, normalizował relacje z Włochami i łagodził resentyment spowodowany klęską pod Sadową w 1866 roku, choć poczucie upokorzenia i zagrożenia było wciąż żywe, zwłaszcza że polityczni liderzy Związku Wszechniemieckiego widzieli w oddaniu Galicji i Bukowiny carowi szansę na pokój na wschodzie i powiększenie terenów kajzerowskich Niemiec o niemieckojęzyczne części ck monarchii. Gdy Rosja zajęta była wojną z Japonią, w Wiedniu coraz głośniej mówiono o konieczności konfrontacji mającej spacyfikować wrogów monarchii i groźby te przybrały realny kształt w 1908 roku, gdy Austriacy zajęli Bośnię i Hercegowinę, a także w nowych planach sztabowych projektujących scenariusze wojny ofensywnej na kilku frontach jednocześnie. Wojskowi planiści austriackiego sztabu do wybuchu wojny zakładali, że działania bojowe nie będą prowadzone na terenie monarchii, gdyż szybkie uderzenie na północ w kierunku Brześcia, wsparte przez armię Prus, zaskoczy powoli zbierające siły zgrupowania carskie. Pod dowództwem generała Conrada von Hötzendorfa Austro-Węgry miały szybkimi manewrami pokonać Rosję, Włochy, Czarnogórę i Serbię, nie przygotowywano więc wariantów defensywnych. Tego optymizmu nie mąciło nawet objęcie dowództwa przez generała Alfreda von Schlicffena w 1893 roku, które wiązało się z przyjęciem przez Prusy za priorytet pokonania Francji.

Geopolityczne orientacje Habsburskiej dyplomacji i sztabu określały politykę wobec zakarpackich prowincji. Jak stwierdza Klemens Kaps: *Galicja była [...] przewidywanym teatrem działań wojennych w planach rozmieszczenia armii cesarskiej aż do rewolucji w 1848 r. Dopiero później, po kompromisie austro-węgierskim w 1867 r. w planach wojennych uwzględniono konieczność obrony jej granic, decydując się na utworzenie ważnej twierdzy w Przemyślu*². Braki w środkach obronnych na poważnie zaczęto nadrabiać dopiero po 1912 roku, gdy stało się oczywiste, że w wojnie przeciw Rosji udziału nie weźmie Rumunia, a armia carska zwiększyła liczebność i możliwości mobilizacyjne.

Peryferyjność, która oznaczała zgodę na uczynienie z Galicji terenu walk lub przedmurza imperium, odcisnęła piętno na sytuacji wewnętrznej regionu. Ireneusz Ihnatowicz określił jego specyfikę w następujący sposób: *W Galicji ludność polska miała w tym okresie [druga poł XIX wieku do 1914] stosunkowo znaczne swobody polityczne. Względnemu liberalizmowi w tej dziedzinie towarzyszył jednak zupełny brak perspektyw gospodarczych, gdyż u podstaw ekonomicznej polityki Austrii leżało popieranie rozwoju*

¹ Por. R. Maleszyk, *Plany wojenne Austro-Węgier przeciwko Rosji (1881–1914)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, 2003, vol. 58, Sectio F Historia, s. 100.

² K. Kaps, *Gospodarka, polityka a tożsamości: Galicja i Monarchia Habsburska w długim XIX wieku na tle debaty historyograficznej o imperium, narodzie i regionie*, „Historia Slavorum Occidentis”, 2019, nr 3 (22), s. 136.

przemysłu w samej Austrii i dyskryminacja gospodarcza Galicji³. Cytowane słowa historyka stosunków ekonomicznych stanowią syntezę badań źródłowych, zarazem rezonuje w nich głębokie echo mitu regionu: jego nędzy i jego rajskiego bytowania pod łaskawym panowaniem Franciszka Józefa.

Legenda „nędzy galicyjskiej” zrodziła się pod piórem Waleriana Kalinki w 1853 roku. W ogłoszonej wówczas drukiem rozprawie *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim* oskarżył on rząd w Wiedniu o wywołanie zacoferania społecznego i gospodarczego. Współczesny historyk Krzysztof Broński zwraca jednak uwagę, iż jego argumenty zostały zbudowane z tendencyjnych statystyk i doniesień krakowskiego „Czasu” broniącego interesów szlachty. Twierdzenia Kalinki są zrozumiałe na tle popłochu gospodarczego, jaki po uwłaszczeniu ogarnął ziemian galicyjskich, a jego książka oddaje atmosferę lat 1848–1853, a więc lat wcześniejszych od pierwszego napływu kapitałów obcych do Galicji, czy spekulacyjnej gorączki kolejowej tej prowincji⁴. W latach osiemdziesiątych XIX wieku mit ten utrwalił szalenie popularny traktat polityczny *Nędza Galicji w cyfrach*, którego autor uwydatniał lokalne braki poprzez zestawienie z uprzemysłowionymi krajami europejskimi. Książka Stanisława Szczepanowskiego była apelem wzywającym do walki ze zjawiskiem nędzy, głosiła program industrializacji w czasach kryzysu społecznego i moralnego i jako taka zawierała obraz przejawskawiony, co wytykali liczni recenzenci⁵. Utrwalony za jej pomocą stereotyp prowincji zaniedbanej, konserwatywnej i niegospodarnej utrzymywał się długo, tym bardziej że autorowi zawtórowali młodzi artyści skupieni w środowisku krakowskiej i lwowskiej bohemy.

Bez wątpienia rzeczywistość galicyjska była faktycznie naznaczona biedą, której towarzyszyło przeludnienie, opóźnienie w modernizacji rolnictwa oraz brak przemysłu ciężkiego. Z 82 powiatów 21 miało gęstość zaludnienia podobną do obszarów rolniczych na zachodzie Europy, zaś aż 35 miała gęstość podobną do obszarów uprzemysłowionych⁶. Statystykę tę trzeba uzupełnić o informację, że powiaty o mniejszym zagęszczeniu ludności przeważnie leżały na ziemiach górskich lub ich gleby były słabe. Przy tym mowa tu o najmniej zurbanizowanym obszarze spośród ziem, które miały wkrótce wejść w obręb II RP, zaledwie 37 ośrodków przekraczało w 1910 roku liczbę 10 000 mieszkańców⁷. W latach 1871–1913 z terenów Galicji wyjechało ponad milion mieszkańców, z czego niemal 700 tysięcy udało się do Stanów Zjednoczonych⁸.

³ I. Ihnatowicz, *Kapitalizm na ziemiach polskich od drugiej połowy XIX wieku do wybuchu I wojny światowej*, [w:] B. Zientara, A. Mączak, tenże, Z. Landau, *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 roku*, Warszawa 1965, s. 406.

⁴ K. Broński, *Problem zacoferania gospodarczego Galicji. Mit i fakty*, [w:] *Historia gospodarcza i historia myśli ekonomicznej a teoria ekonomii. Problemy metodologiczne*, red. J. Skodlarski, Łódź 2008, s. 72.

⁵ Por. H. Kozłowska-Sabatowska, *Wokół „Nędzy Galicji” Stanisława Szczepanowskiego*, „Zeszyty Naukowe UJ »Prace Historyczne«”, 1985, z. 77, s. 131.

⁶ K. Zamorski, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Ludność Galicji w latach 1857–1910*, Kraków-Warszawa 1989, s. 63.

⁷ W. Czerkawski, *Gęstość zaludnienia w Galicji 1890–1910*, Kraków 1911, s. 20.

⁸ *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984, s. 267.

Przytaczane liczby w pewnej mierze usprawiedliwiają trwałość mitu nędzy galicyjskiej, ale upraszczają rzeczywistość. Nie można za ich pomocą wyjaśnić, dlaczego w tym przeludnionym i przeżywającym regularnie klęski głodu zakątku imperium folwarki cierpiały na niedobór rąk do pracy⁹. W wieku dwudziestym utrwalone zbitki słów wywołujące widmo „nędzy galicyjskiej” były raczej stereotypem podbudowującym potoczne postrzeganie regionu, nie wytwarzającym nowych sensów, ale politycznie wciąż użytecznym. Przedstawioną przez Szczepanowskiego argumentację posługiwali się politycy różnych orientacji nawet w okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową, gdy dokonywał się przyspieszony rozwój regionu¹⁰. W cieniu tego mitu zachodziła przecież wyraźna zmiana. Po kryzysie lat 1900–1903 do Galicji zaczął napływać kapitał, głównie wiedeński i berliński, co prowadziło do koncentracji i centralizacji produkcji, ale i wiązało się z odpływem środków, gdy tylko na horyzoncie pojawiło się ryzyko konfliktu zbrojnego. Szczególnie dynamicznie rozwijało się Krakowsko-Chrzanowskie Zagłębie Węglowe, okręg bielsko-bialski z przemysłem włókienniczym oraz Borysławskie Zagłębie Naftowe. Liczba robotników wzrosła w pierwszej dekadzie XX wieku do ponad 300 tysięcy, czyli niemal o połowę¹¹.

Faktyczny stan gospodarki i leżąca u jego podstaw społeczna struktura powinna być widziana w planie ideologii imperialnej państwa Habsburgów. *Alli bella gerant, tu Austria felix, nube* – niech inni prowadzą wojny, ty, szczęśliwa Austrio, się żeń. Paradoksalnie jednak, zabór ziem Rzeczypospolitej w 1772 roku był pierwszą dużą zdobyczą terytorialną imperium dokonaną dzięki sile militarnej w imię racji stanu, co wymusiło „wynalezienie Galicji”, jak Larry Wolff nazwał wytworzenie jednostki regionalnej na podstawie dawno wygasłych średniowiecznych roszczeń monarchicznych¹². Profesor uniwersytetu w Linzu Klemens Klaps podkreśla, iż w przypadku Galicji te ogólne ramy polityki imperialnej mają szczególne znaczenie, ponieważ prowincję tę, a później od 1861 r. kraj koronny, należy traktować jako typowy twór imperialnego myślenia i działania¹³.

Zasada centralizacji imperium w oparciu o tradycje dyplomatyczne i dynastyczne uzgodnienia w wieku XIX nie była już praktykowana, ale dała podbudowę mitu socjopolitycznego, który ogniskował się w kulcie Franciszka Józefa¹⁴. Jego zasadnicze trzony

⁹ Por. A. Świętochowski, *Historia chłopów polskich w zarysie*, t. 2, Lwów 1928, s. 385–386; K. Wyka, *Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849–1869*, Wrocław 1951, s. 21.

¹⁰ M. Śliwa, *Nędza galicyjska. Mit i rzeczywistość*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 1, *Historia i polityka*, red. W. Bonusiak, J. Buszko, Rzeszów 1994, s. 145–155.

¹¹ J. Buszko, *Galicja 1859–1914. Polski Piemont?*, Warszawa 1989, s. 52.

¹² L. Wolff, *Inventing Galicia: Messianic Josephinism and the Recasting of Partitioned Poland*, „Slavic Review”, 2004, z. 4, s. 818–840. Por. też K. Kaps, dz. cyt., s. 134.

¹³ K. Klaps, dz. cyt., 133.

¹⁴ Jak zauważa Krzysztof K. Daszyk: *Sympatie polityków galicyjskich, a przede wszystkim konserwatystów krakowskich, kierowały się nie tyle w stronę państwa austriackiego, ile dynastii habsburskiej, którą chciano uczynić łącznikiem skonfederowanych równouprawnionych narodów (historycznych) zamieszkujących państwo naddunajskie*. (K.K. Daszyk, *Między polską racją stanu a habsburskim mitem. Dom Habsburgów w galicyjskiej myśli politycznej doby autonomicznej*,

stanowią: ponadnarodowość i kosmopolityczność anachronicznej wizji harmonijnego współżycia narodów wolnych od nacjonalizmów, mieszczański *ethos* państwa odwzorowany przez rodzinę i zbiurokratyzowane stosunki międzyludzkie podtrzymywane w celu zachowania konserwatywnego *status quo*, a także zmysłowy, ale beznamiętny hedonizm w cieniu znaków końca imperium, i idące za tym toposy świata-teatru, życia-snu, które prowadzą do stylizacji w sztuce i zainteresowania filozofią języka¹⁵. W późnodziwiewiekowym kształcie mit szczęśliwego panowania dobrego monarchy łączył *fin de siècle* z *la belle époque*.

W obrębie oddziaływania tego mitu znalazły się polskie elity, których przedstawiciele – jak pisze znawca dziejów Koła Polskiego Waldemar Łazuga – *oswajali się z zaborcą, robili kariery polityczne i wykorzystywali instytucje liberalizującego się państwa Habsburgów lepiej niż przedstawiciele kilku innych narodowości*¹⁶. Ich lojalizm, którego manifestem był adres do korony wystosowany przez galicyjski sejm krajowy w 1866 roku zakończony słowami: *Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy*, nie powinien przysłaniać faktu, iż zasób swobód obywatelskich i politycznych dostępnych Polakom pod zaborem austriackim pozwalał na podejmowanie działań przygotowujących podwaliny własnej państwowości. Architekci polskiej autonomii nie popierali radykalnych planów federalizacji monarchii. Uznając je za nieosiągalne, celem swego działania uczynili pozwolenie na spolszczenie szkolnictwa, administracji i sądownictwa, co udało się osiągnąć w końcówce lat sześćdziesiątych XIX wieku. Chociaż spór polityczny tamtych lat dotyczył kształtu federacji i zakresu samodzielności Galicji wewnątrz państwa Habsburgów, a po jego rozstrzygnięciu w 1873 roku liberałowie znaleźli się w trudnym położeniu (do wyborów 1907 roku, w których uzyskali po raz pierwszy większość w Radzie Państwa), swobody polityczne w Galicji rzeczywiście umożliwiły powstanie „Sokoła”, Związku Strzeleckiego, partii politycznych, a więc politycznych i militarnych podwalin odrodzenia Niepodległej, co pozwalało określać Galicję jako polski Piemont¹⁷.

Centralizujący monarchię mit i wyrastająca z niego koncepcja suwerenności narodowej nakładały się na spajające wspólnotę narodową wyobrażenia. Dla Polaków zamieszkujących Galicję ich stałym składnikiem było dziedzictwo wielkości Rzeczypospolitej,

[w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 1, dz. cyt., s. 70). Tę miłość do starego cesarza na przełomie XIX i XX wieku wzmagala niepewność, co do jego następcy. Po śmierci księcia Rudolfa, mającego opinię przyjaciela narodów słowiańskich, kandydatami do cesarskiej korony byli „suchotnik i źle wychowany kapral”, jak wyraził się po upadku kierowanego przez siebie rządu Kazimierz Badeni (tamże, s. 75).

¹⁵ Tu odwołuję się do pracy Ewy Wiegandt, *Austria Felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1997, s. 28. W niej zaś badaczka rekapitułuje ustalenia Claudio Magrisa (*Der habsburgische Mythos in der österreichischen Literatur*, Salzburg 1966).

¹⁶ W. Łazuga, *Kalkulować... Polacy na szczytach C.K. monarchii*, Poznań 2013, s. 9.

¹⁷ J. Buszko, *Galicja 1859–1914...*, dz. cyt., oraz W. Łazuga, *Polski Piemont*, [w:] *Kraków na drodze do niepodległości. Materiały sesji naukowej odbytej 12 kwietnia 2014 roku*, Kraków 2015, s. 9–19. Co ciekawe, ta metafora znajduje także zastosowanie w stosunku do państwowości ukraińskiej (P. Magocsi, *The Roots of Ukrainian Nationalism: Galicia as Ukraine's Piedmont*, Toronto 2002).

o którym przypominały groby królów w Katedrze Wawelskiej, oraz legenda kresów wyrażająca integrującą ideę dawnej wielonarodowej Rzeczypospolitej, której granice stykały się ze światem obcym kulturze Zachodu i chrześcijaństwa¹⁸. Konserwatyści krakowscy odnajdowali istotną treść tych narodowych archetypów w programie federalizacji imperium Habsburgów. W *Adresie sejmu do cesarza z 10 XII 1866* znajduje się wyznanie wiary: *Czerpiemy też, najmiłościwszy panie, we własnym już a głębokim przekonaniu, tę podnoszącą serca wiarę, że w moc opatrznościowego przeznaczenia i wiedzona dziejów koniecznością Austria, aby być i silniej niż kiedy zakwitnąć, będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowanej wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacji Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości*¹⁹. W *Listach ze wsi Wojciech hr. Dzieduszycki* kształtował program federacji, który wywodził z paraleli między Polską Jagiellonów a habsburską Austrią²⁰. Państwo Habsburgów wydawało mu się dziedzicem ducha Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Na początku wieku XX społeczne oddziaływanie wspomnianych mitów socjopolitycznych na masy było niezaprzeczalne, jednak realistyczne spojrzenie na problematykę społeczną kształtowało przeświadczenie o fasadowym ich charakterze i powolnym odrywaniu się od faktycznych linii podziałów. Dochodziło więc do współlistnienia porządków mitycznych i politycznych, przestrzeń wyobrażoną kształtowały zarówno narodowe i imperialne ikony, jak i motywowane interesami grup społecznych doktryny. Przenikanie się i współlistnienie tych porządków poznawczych, a także gwałtowne odsłanianie się ich niezborności wydaje się istotną częścią galicyjskiej opowieści w początku XX wieku.

Mity socjopolityczne Galicji rezonowały w środowisku wieloetnicznym, zróżnicowanym społecznie i religijnie. Własna tożsamość mieszkańców uwzględniała specyficzny stan międzykulturowości, w której żadna ze wspólnot nie stanowi większości, a często różnicują się one wewnętrznie i wchodzą w relacje z innymi grupami. Ten ład określały dwa porządki organizacyjne. Po pierwsze „tutejszość”, którą wytwarzało wielowiekowe sąsiedzkie współlistnienie oraz idąca za nim akceptacja inności i osobności utrwalona powiązaniami rodzinnymi. Po drugie zasada narodowościowa, która miała charakter ekskluzywny i często łączyła się z kwestią wyznania²¹. Między biegunami bliskości i dystansu, w obliczu oddziaływania pierwotnej więzi terytorialnej i nowych, nacjonalistycznych tendencji, rodziła się świadomość o mozaikowej, wielowątkowej naturze, która dobrze komponowała się z prowincjonalnym położeniem i opóźnieniem w stosunku do najpoważniejszych tendencji gospodarczych epoki.

¹⁸ Por. J. Kolbuszewski, *Legenda Kresów w literaturze XIX wieku*, „Odra”, 1982, nr 12, s. 42–44.

¹⁹ *Galicja w dobie autonomicznej (1850–1914)*, wybór i oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1952, s. 99.

²⁰ Por. K. K. Daszyk, *Osobliwy Podolak. W kręgu myśli historiozoficznej i społeczno-politycznej Wojciecha hr. Dzieduszyckiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, MCV, Prace Historyczne, z. 105, 1993, s. 91–112.

²¹ Por. Z. Pucek, *Galicyjskie doświadczenie wielokulturowości a problem więzi społecznej*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 2, *Spółczeństwo i gospodarka*, Rzeszów 1995, s. 11–25.

Zjawiska te warto dostrzec w historii położonego u podnóża Beskidów Stryja, gdzie Franciszek Pik przeżył rozpoczęcie wojny. W pierwszych dekadach XIX stulecia, po Kongresie Wiedeńskim, Austriacy nadali miastu status starostwa i poddali kolonizacji niemieckiej. Konflikty narodowościowe podsycane przez administrację kulminowały wielokrotnie: w 1846 namiestnik Galicji hrabia Franz von Stadion poparł nacjonalistyczną Ruską Hołowną Radę, w dużej części złożoną z antypolskich działaczy zorganizowanych przy cerkwi św. Jura we Lwowie, i z ramienia tej organizacji Ruska Narodowa Samoobrona w Stryju i Kołomyi wystawiła około 30 tysięcy ochotników przeciw polskim rewolucjonistom. Austriacka polityka oparta na rozgrywaniu antagonizmów narodowych nie rezygnowała z prób germanizacji nawet po zmianach wprowadzonych po Wiośnie Ludów.

Dominujące grupy narodowościowe: Polacy, Ukraińcy i Żydzi zawiązywali w drugiej połowie XIX wieku własne partie polityczne, wydawali gazety w językach narodowych, powoływali odrębne stowarzyszenia sportowe i kulturalne, zakładali firmy, zakłady produkcyjne, sklepy i spółdzielnie. Na złożoność sytuacji narodowościowej nałożyły się odmienności światopoglądowe i religijne. Konserwatywnym i prorosyjskim świętojurcom naród ukraiński przeciwstawiał działaczy Ukraińskiej Narodowej Demokracji, Partię Starorusinów o zabarwieniu polonofilskim oraz lewicową Ukraińsko-Ruską Radykalną Partię. Podobnie złożony krajobraz polityczny wytworzyli zamieszkujący Galicję Wschodnią Żydzi, którzy zrzeszali się wokół programów partii syjonistycznej, ortodoksyjnej Agudat Izrael lub Mizrachi albo postępowego Bundu, w kahale zwalczali się nawzajem wyznawcy i przeciwnicy chasydyzmu. Polska społeczność miasta, sama bardzo zróżnicowana społecznie, politycznie i wyznaniowo, w tej mozaice zajmowała istotne miejsce, także po wielkim pożarze (17 kwietnia 1886), po którym władze miejskie szczególnieymi ulgami zachęcały do nabywania ziemi w mieście.

Procesy modernizacyjne zachodziły na tym terenie powoli. W Daszowie pod Stryjem odkryto wielkie złoża gazu ziemnego, a od 1887 roku w mieście funkcjonował zakład produkcji i naprawy narzędzi wiertniczych. Rozwijająca się kolej uczyniła ze Stryja ważny węzeł, z którego linie torów rozchodziły się w pięciu kierunkach: na Lwów, Ławoczne, Chodorów, Stanisławów i Drohobycz. Do obsługi pociągów powołano zakład napraw lokomotyw i wagonów zatrudniający ponad 3 tysiące ludzi²². W 1906 roku oświetlono miasto gazem, a rok później uruchomiono rafinerię. W mieście działały fabryki zapalek, narzędzi i maszyn rolniczych, mydła, papy dachowej, odlewnia metali, zakłady chemiczne, a więc przedsiębiorstwa korzystające z dogodnego transportu dla zbytu swych produktów.

W historii Stryja, którego burmistrzami przez szereg lat wybierani byli Żydzi, a starostą był Ukrainiec, wydarzeniem niezwykle istotnym było zabójstwo namiestnika Galicji

²² Poeta Kazimierz Wierzyński był synem naczelnika stacji w Stryju, ze stryjskich kolejarzy wywodzili się także inni literaci: Stanisław Wasylewski i Roman Zrębowicz.

hrabiego Andrzeja Potockiego. W 1908 roku przybył on do miasta, by w nowo oddanym budynku Towarzystwa Mieszczańskiego „Gwiazda” spotkać się z posłami ukraińskimi. Celem spotkania miało być obranie wspólnej taktyki przeciw Niemcom w sprawie swobód językowych dla Czechów i szereg spraw zwanych ugodą polsko-ukraińską. Kilka dni później Potocki zginął zastrzelony przez radykała ukraińskiego, studenta Mirosława Siczynskiego. Był to wymowny sygnał rozluźniania się wspólnoty sąsiedzkiej narodów w przededniu spodziewanej wojny.

Początek działań zbrojnych zdruzgotał społeczne i cywilizacyjne ramy życia w Galicji. Austro-Węgry przystąpiły do wojny z Rosją 6 sierpnia 1914 roku. Szybko się okazało, że wykonanie planu generała Franza Conrada von Hötzendorfa jest niemożliwe. Głównodowodzący liczył na szybkie zwycięstwo na froncie bałkańskim, gdzie trzy armie polowe dostały rozkaz błyskawicznego rozprawienia się z siłami serbskimi i czarnogórskimi, a następnie, zanim Rosja przeprowadzi skuteczną mobilizację i koncentrację sił, miały uprzedzającym uderzeniem między Wisłą i Bugiem rozbić przygotowujące się do wojny siły carskie. Kwestią najistotniejszą był czas. Dywizje przerzucane z frontu południowego docierać do Galicji zaczęły dopiero 31 sierpnia, co zniweczyło zakładany efekt skutecznego zaskoczenia nieskoncentrowanych wojsk carskich. Ponadto Austriacy szybko się przekonali, że brak jednolitego dowodzenia na froncie wschodnim i odmienne interesy polityczne niemieckiego sojusznika, który nie zamierzał włączyć się do ofensywnego planu Hötzendorfa, zdecyduje o innym przebiegu walk w Galicji.

Rosjanie przewidzieli uderzenie w kierunku północnym i przeciwstawili cłk armii siłę zbrojną o 160 batalionów piechoty, 100 szwadronów kawalerii i 900–1000 dział liczącą więcej niż wojska Habsburgów, co przy dużo większych możliwościach kadrowych stanowiło ogromną przewagę liczebną. Mimo to w początkowej fazie działań frontowych Austriacy tryumfowali – dzięki zwycięstwom pod Kraśnikiem (25 sierpnia) i Komarowem (26 sierpnia) odsunęli zagrożenie okrążenia i odepchnęli Rosjan za linię Bugu. Losy letniej kampanii wyrównały się jednak pod wpływem uderzenia zza Zbrucza, które w pierwszych dniach września zdobyło Lwów i zmusiło wojsko dowodzone przez Hötzendorfa do zajęcia pozycji obronnych na brzegu Sanu oraz głębiej na zachód na linii Nida-Dunajec-Biała-Beskidy-Bieszczady. Na przełomie września i października wojska austriackie, po przegrupowaniu, przystąpiły do kontrofensywy i odblokowały oblężony Przemyśl, a 2 Armia po sześciodniowej bitwie pod Chyrowem dotarła do Stryja (połowa października 1914). Tydzień później musiały się jednak ponownie wycofać, gdyż Rosjanie przełamali front 4 cłk Armii i przeprawili się przez San pod Niskiem. W listopadzie rosyjski „walec parowy” potoczył się ponownie na zachód w kierunku Krakowa, a dowodzący 3 Armią generał Nikołaj Ruzski wszedł do Stryja w grudniu. W marcu Rosjanie dotarli do Karpat, ponownie zajęli Przemyśl, szykowali uderzenie przez przełęcz Dukielską i Łupkowską. Wiosenna ofensywa austriacko-niemiecka odbiła Stryj w czerwcu 1915 roku, lecz już w maju 1916 roku Rosjanie powrócili. Gubernatorem Galicji Wschodniej został Fiodor Trepow, władzę wojskową sprawował generał Aleksiej

Brusiłow, który w 1916 roku pod Kołomyją pokonał Austriaków. Ponowna okupacja tych ziem trwała do lipca 1917 roku, a więc do momentu dezorganizacji armii rosyjskiej wywołanej wybuchem rewolucji.

Dominującą do tej pory perspektywę opisu zorientowaną na militarny wymiar działań wojennych, relacjonującą ruchy armii i techniczny wymiar walki, wyjaśniającą związki dyplomacji i działań na froncie należałoby uzupełnić o społeczny aspekt zdarzeń. Historycy w odpowiedzi na to wezwanie opisują problemy aprowizacyjne, kreślą kierunki politycznej propagandy i prawne ramy funkcjonowania społeczności w warunkach wojennych, ukazują sytuację sanitarną, ruchy ludności, skalę zniszczeń lub liczbę przypadków kryminalnych. Badania szczegółowe uzupełniane o ujęcia statystyczne pozwalają oszacować codzienną groźbę wojny, jednak jej żywy obraz musi być zakotwiczony w świadomości jednostki postrzegającej konkretne miejsce w określonym czasie. Dlatego, może w sposób z perspektywy Wielkiej Wojny nieuzasadniony, wydobywałem na powierzchnię los trzydziestotysięcznego miasteczka o niewielkim znaczeniu militarnym, które przez trzy lata właściwie bez przerwy sąsiadowało z frontem, kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk. Tam krośnieńskiego aptekarza zastała wojna.

Świadomość świadka, mimowolnego uczestnika wojennych zdarzeń, nie zrodziła się w tym gwałtownym zetknięciu z wojną. Przygotowania do niej trwały długo, nawet na prowincji, z której pochodził Pik, stawała się niepostrzeżenie elementem edukacji obywatelskiej. Po raz pierwszy miał jej Franciszek Pik zakosztować w młodości, gdy jako świeżo upieczony absolwent studium farmaceutycznego na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego został powołany do odbycia służby wojskowej na stanowisku kierownika apteki w Szpitalu Garnizonowym w Przemyślu. Emil Haecker, redaktor krakowskiego „Naprzodu”, przyjaciel Pika wspominał po śmierci artysty moment ich pierwszego spotkania, gdy do redakcji wszedł Mirandola w *mundurze aptekarza wojskowego, ciemnozielonym z ciemnoczerwonymi wyłogami, przy szpadzie i w paradnym „pierogu” na głowie*²³. Był rok 1893. Po zwolnieniu ze służby poeta sporo podróżował po Europie.

Zmienne powodzenie finansowe rodziny, zaangażowanie po stronie PPS w czasie rewolucji 1905 roku, wreszcie, niewystarczające na życie dochody z tłumaczeń, wszystko to powodowało, że co kilka lat Pik zmieniał miejsce zamieszkania. Ta ruchliwość, a może nawet nieumiejętność zagrzania miejsca, połączona z wiecznymi zgryzotami finansowymi i niespełnionymi ambicjami literackimi, odwracała uwagę Mirandoli od spraw wielkiej historii, ale też kształtowała jego postawę wobec oznak coraz bliższego wielkiego przełomu. W liście do przyjaciela Władysława Orkana ślany w październiku 1912 roku z Łącka Pik deklarował:

²³ E. Haecker, *Ze wspomnień o F. Mirandoli*, „Naprzód”, 1930, nr 128, s. 8. Haecker nie określił czasu precyzyjnie. Badania w archiwach pozwalają datować rozpoczęcie praktyki Pika w Szpitalu Garnizonowym nr 3 w Przemyślu na 1 X 1893 roku (por. T. Kazalska, A. Kosiek, *Franciszka Pika-Mirandoli kontakty z farmacją*, „Farmacja Polska”, 1973, z. 3, s. 226).

O wojnę się pytacie! Ha! Widać trzeba będzie wydusić trochę szubrawców, by nowi mogli się wygodniej rozkładać. Ja osobiście nie biorę w tym udziału, ale także choćbym brał, to nie znalazłbym żadnych określeń²⁴.

Ta uwaga rzucona w korespondencji odsłania dwie cechy typowe dla osobowości Pika. Autor *Tempore belli* był fatalistą – wojna będzie bezcelowa, nie przyniesie żadnej zmiany, nie rozwiąże żadnego z jego problemów. Składał więc deklarację neutralności. Zastrzegał się jednak, może rozumiejąc, że udział w historii nie jest kwestią jednostkowego wyboru, że o wojnie nic nie będzie potrafił powiedzieć, tak jakby przeczuwał niezwykłą trudność odnalezienia w sobie siły czy talentu, który by jej zagadnieniom sprostał. Patrzył więc na nią już wtedy jako na wyzwanie poznawcze, zadanie artysty, który powinien znaleźć odpowiednie określenie, język docierający do istoty zjawiska.

Pisanym w 1912 roku słowom zdarzenia lat 1914–1921 nadały nowy sens. To, co w ostatnich latach długiego wieku XIX brzmiało jak nieco nonszalanckie *désintéressement*, stało się decyzją niebrania udziału w okrucieństwie i zwierzęcej walce o przetrwanie przeciw bliźniemu. Podawane wtedy w trybie warunkowym powątpiewanie we własny udział w wojnie i zarazem świadomość nieuniknionego włączenia w jej bieg zostało przypieczone losom cywilów w przyfrontowym miasteczku ogarniętym konfliktem totalnym. Paradoksalnie, doświadczenie wymykające się znanym językom opisu, miało się stać impulsem twórczym.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny Pik mieszkał w Stryju. W dokumencie służbowym zatytułowanym *Dowody fachowej pracy w zawodzie aptekarskim*, czyli w zestawieniu dotychczas obejmowanych posad, podano, że Pik był współpracownikiem Norberta Habera w aptece „Pod Gwiazdą” w okresie od 15 lutego 1913 do 1 kwietnia tego samego roku²⁵. Poniżej tego zestawienia ołówkiem dopisano dwa kolejne punkty dotyczące aptekarskiej kariery Pika w Stryju. Prawdziwość tych uzupełnień gwarantują świadectwa zatrudnienia. W archiwum PAU w Krakowie zachowało się urzędowe potwierdzenie pracy w aptece „Pod Matką Boską” w okresie od 12 maja do 1 lipca 1913²⁶. Pismo to zostało wydane na prośbę Pika w związku z wypowiedzeniem przez niego umowy. Inny dokument urzędowy poświadcza natomiast, że magister farmacji Franciszek Pik był zapisany w księgach ck starostwa jako zarządca apteki Józefa Aichmullera „Pod Matką Boską” z dniem 1 września 1914 roku, i pozostawał na tym stanowisku przez cały okres okupacji Stryja i dalej, aż po dzień 6 czerwca 1915 roku²⁷. Natomiast w tece Jerzego Pileckiego znajduje się maszynopis biografii poety, w którym podana została nieprawdziwa w świetle wcześniej cytowanych dokumentów informacja,

²⁴ F. Pik, *List do Władysława Orkana z Łącka 17 X 1912*, rkps Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 8641 III, k. 163.

²⁵ Archiwum Nauki PAN i PAU, Teka Pileckiego K III–16, karta 69, dalej cyt. Teka Pileckiego.

²⁶ Teka Pileckiego, k. 14.

²⁷ Tamże, k. 15.

jakoby Pik przez cały okres 1913–1915 pracował w aptece Habera. Biograf donosi także o sprawowaniu funkcji korespondenta handlowego w języku francuskim i niemieckim w fabryce firmy Perkins, MacIntosh & Zdanowicz²⁸, co mogłoby wyjaśnić przerwę w ciągłości aptekarskiej kariery między lipcem 1913 a wrześniem 1914.

Podobne zestawienie faktów prezentuje Janusz Herlaine, pierwszy biograf Pika, który swą relację napisał na podstawie rozmów z wdową po pisarzu. Zgodnie z tym sprawozdaniem po rozstaniu z apteką „Pod Matką Boską” Pik *zapoznał się z dyrektorem fabryki przyrządów i narzędzi wiertniczych i ten go bierze do siebie*²⁹. Aptekarz wypełniał sekretarskie obowiązki, dopóki miesiąc przed wybuchem wojny firma nie wysłała wszystkich na urlop, a jej zarząd znikł. W tym też czasie Pik podejmował prace literackie dla Wydawnictwa Św. Wojciecha, lecz i ono w czasie wojny przestało wysyłać pieniądze. Herlaine relacjonuje dramatyczny moment w życiu Pika w następujący sposób:

Państwo Pik zostają bez grosza i możliwości zarobkowania. Zaczyna się życie cudem. Znajduje się oto nauczyciel Rusin, który pożycza trochę pieniędzy, potem właściciel apteki „Pod Matką Boską”, który zostawia aptekę, salwując się ucieczką, potem adwokat Kaleta, który też, uciekając przed inwazją rosyjską, zostawia mieszkanie w willi i prosi o opiekę... Życie się... układa³⁰.

Wojenne miesiące w Stryju Pik wspominał na łamach „Ilustrowanego Tygodnika Polskiego”:

Stało się, że najpiękniejsze chwile roku 1914, czas powstania Legionów, ich formacji, wreszcie pierwszych walk spędziłem przymusowo z dala od Krakowa, Lwowa nawet, że czerpać musiałem wiadomości jedynie z bibuły i nie mogłem zbliżyć duszyczki mojej do tego wielkiego ogniska, u którego grzali się wówczas wszyscy.

Niezmiernie prędko, bo już 8. września zeszłego roku został Stryj, gdzie przebywałem, zalany Moskwicinem, a wycofanie się na teren austriacki jeszcze parę dni przedtem uniemożliwiono³¹.

Pochwałę legionów Pik dodał zapewne ze względu na linię polityczną Naczelnego Komitetu Narodowego, którego pracownikiem został po ewakuacji do Krakowa możliwej

²⁸ Tamże, k. 4.

²⁹ J. Herlaine, *Franciszek Pik – Mirandola. Pieśniarz miłości i niedoli*, Warszawa 1933, s. 21.

³⁰ Tamże.

³¹ [F. Pik Mirandola], *Z opowiadań legionistów – spisał Nemo*, „Ilustrowany Tygodnik Polski”, 1915, nr 8, s. 118. Artykuł ten nie jest podpisany przez Pika, jednak powołanie się autora na przyjaźń z Emilem Haeckerem i pobyt w Stryju jednoznacznie wskazują, że pod pseudonimem Nemo ukrył się Franciszek Pik Mirandola. W tym samym numerze ukazało się tym razem podpisane przez Pika opowiadanie *Oplaciło się*.

dopiero w czerwcu 1915 roku. Nieco więcej o losie pisarza w czasie okupacji Stryja można dowiedzieć się z jego listów do Malwiny Grafeinowej-Garskiej. Ich treść dotyczy głównie finansowych i zdrowotnych problemów Mirandoli, ale na ich podstawie można ustalić, iż w Stryju przebywał przynajmniej do końca lipca ze względu na załamanie nerwowe żony³².

Ważnymi świadkami tamtego okresu życia są krytycy literaccy Jerzy Płomiński i Tadeusz Dąbrowski. Pierwszy z nich tak wspominał spotkanie z Pikiem:

Skończyłem właśnie gimnazjum. Zapoznał nas któregoś dnia na ulicy T. Dąbrowski. Mirandola był wówczas mężczyzną 40-kilkuletnim, średniego wzrostu, o rasowej głowie, zadumanych oczach, w których czał się zagadkowy niepokój, i ciemnej bródce fakira. Z twarzy jego o kształtnym nosie, nie zawsze starannie wygolonej, buchał egzotyzm wschodni, przynajmniej w moim młodzieńczym odczuwaniu, chociaż Mirandola nie wywodził się bynajmniej z egzotycznego rodu czy szczepu. Być może działała na mnie sugestia jego znanego wiersza: „my wnuki braminów znad Gangi”, która narzucała mi iluzoryczne wrażenie „wschodniości” w zetknięciu z Mirandolą. Znałem już wtedy dobrze jego wiersze o księżycowych, trochę somnambulicznych nastrojach, pełne myślicielskiej powagi, odwrócone od społecznych zagadnień życia, jak cała prawie ówczesna młodopolska poezja, z nielicznymi tylko wyjątkami. Do bliższych zetknięć nie doszło jednak wówczas między nami. Tadeusz Dąbrowski opowiadał mi wtedy o nim swoim charakterystycznym językiem, trochę ironicznym, a trochę serio, w którym gubiła się jednak właściwa postawa: – „Nietęgi aptekarz i poeta z Bożej łaski. Prowadzi aptekę Habera, stracił podobno całą fortunę. Jakąś kopalnię ropy pod Krosnem, własną aptekę, domy... Tułał się po szerokim świecie ze swoim poetyckim „bólom istnienia” i głodem poznania... Londyn, Paryż, Heidelberg, Monachium – – – A teraz odbywa tu beznadziejną kwarantannę...³³.

Pik o okresie stryjskim zostawił świadectwo w *Księdze pamiątkowej ku czci Tadeusza Dąbrowskiego*, którą zredagował Jerzy Eugeniusz Płomiński w dziesiątą rocznicę śmierci wspólnego przyjaciela³⁴. Jak na wspomnienie pisane po ponad dziesięciu latach, Pik pamiętał niebywale wiele szczegółów, podał dzienną datę i adres pierwszego spotkania: początek września 1914 w Stryju na rogu ulic 3-go maja i Kolejowej. Potwierdził też fakt

³² Archiwum Malwiny Grafeinowej-Garskiej w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, listy od Pika Mirandoli, k. 62–65.

³³ J. Płomiński, *Franciszek Pik Mirandola*, Teka Pileckiego, k. 3. Cytuję tu wersję przesłaną Pileckiemu do wglądu. W wersji nieco zmienionej artykuł ten ukazał się w „Tygodniku Powszechnym”, 1956, nr 4 (547), został także przedrukowany przez Płomińskiego w książce *Twórcy bez masek*, Warszawa 1956, s. 21–48.

³⁴ F. Pik-Mirandola, *Tadeuszowi Dąbrowskiemu (wspomnienie)*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Tadeusza Dąbrowskiego*, red. J.E. Płomiński, Warszawa 1927, s. 72–80.

zamieszkania w opuszczonej przez znajomego adwokata willi oraz wejścia w zarząd dwu stryjskich „beapańskich” aptek. Ponadto, wskazał Dąbrowskiego jako osobę, która inspirowała go do napisania *Tempore belli*.

Poczynione tutaj ustalenia biograficzne pozwalają określić w przybliżeniu moment powstania utworów opublikowanych w tym tomie. Bezpośredniej inspiracji dostarczyły obserwacje czynione od sierpnia 1914 roku, ale pierwsze bruliony zaczęły powstawać później, gdyż warunki w cieniu frontu uniemożliwiały pracę twórczą³⁵. Termin wyjazdu ze Stryja można ustalić na podstawie potwierdzenia zakończenia pracy w aptece z 6 czerwca oraz ostatniej korespondencji z Grafeinową z 31 lipca. Dzięki Dąbrowskiemu Pik uzyskał rekomendację i znalazł zatrudnienie w Urzędzie Odbudowy Galicji, zaś protekcja Lucjana Rydla, któremu Naczelny Komitet Narodowy zaoferował stanowisko redaktora naczelnego „Ilustrowanego Tygodnika Polskiego”, umożliwiła pracę literacką i dziennikarską. Numer pierwszy tego pisma ukazał się już 1 sierpnia 1915 zaś Pik na jego łamach debiutował w numerze ósmym z 19 września. Zatem proces twórczy obejmował okres stryjski od sierpnia 1914 roku oraz pobyt w Krakowie zwieńczony publikacją książkową *Tempore belli* najprawdopodobniej w kwietniu 1916 roku, gdyż pierwsze recenzje ukazały się w maju.

Ustalenia te wskazują na związek prezentowanych tutaj utworów z przebiegiem pierwszej wojny światowej. I rzeczywiście, proza Pika zakorzeniona jest w realiach lat 1914–1915, ale podejmuje nie tyle militarne czy polityczne aspekty wojny, co jej skutki dla cywilów. W wyniku działań wojennych na rolniczym terenie (76,6% ludności zatrudnione było w rolnictwie i leśnictwie) powierzchnia uprawna zmalała o ponad połowę³⁶, wydajność upraw ziemniaków, pszenicy, żyta i wielu innych podstawowych artykułów rolnych nie przekraczała 70% produkcji z 1912 roku, co obniżyło plon do mniej niż 20% stanu sprzed wojny³⁷. Straty w pogłowie bydła najlepiej oddaje informacja podana przez Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie: w 16 powiatach Wschodniej Galicji w 1914 roku hodowano 60 252 sztuki bydła, zaś w 1918 zaledwie 2 517³⁸. Zanim władze austriackie zapanowały nad kryzysem aprowizacyjnym, mieszkańcy Galicji musieli zmierzyć się z powodującym powszechny niedostatek wyjątkowo niskim plonem 1915 roku i, jak to wówczas określano, „lichwą żywnościową”³⁹. Ten stan rzeczy stanowi tło i motor działań bohaterów, staje się tematem ich rozmów. Nędza i walka o przetrwanie

³⁵ W listach do M. Grafeinowej Pik skarży się na uciążliwości finansowe i konieczność pracy po kilkanaście godzin na dobę, a o pisaniu, czy choćby tłumaczeniu wspomina jako niemożliwym.

³⁶ E. Rose, *Bilans gospodarczy trzech lat niepodległości*, Warszawa 1922, s. 19.

³⁷ W. Grabski, J. Stojanowski, J. Warężak, *Rolnictwo Polski 1914–1920*, [w:] *Polska w czasie wielkiej wojny (1914–1918)*, pod red. M. Handelsmana, t. 3, *Historia ekonomiczna*, Warszawa 1936, s. 242, 252–256.

³⁸ *Postulaty rolnicze*, „Czas”, 1918, nr 424 (25 września), s. 2.

³⁹ Mimo wprowadzenia regulacji określających maksymalne ceny, na czarnym rynku żywność drożała w tempie zawrotnym, osiągając wielokrotność cen przedwojennych (por. *Wzrost cen podczas wojny*, „Czas”, 1918, nr 408 (6 września), s. 3).

to w utworach Pika także zjawiska spekulacji cenowych, konfiskat, a nade wszystko rozszerzenia się szarej strefy pokątnych interesów.

Trudne warunki w szczególności sposób dotknęły inteligencję miejską. Rządy wojenne zaprzęgały kadrę gimnazjalną do wykopywania kartofli, byłych urzędników do pracy w handlu. Zmuszeni sytuacją cywile wieczorami nielegalnie zdobywali opał, wycinając drzewa w parkach, a za dnia ustawiali się w kolejce po darmowe posiłki. Pik ukazuje więc adwokatów sprzedających naftę, radców pompujących wodę (56)⁴⁰, urzędników wysokiej niegdyś rangi grających w orkiestrze w kawiarni u *Buraczka* (115), co narrator komentuje stwierdzeniem: *Bieda zrównała do reszty zatarte już przed wojną skutkiem wspólnych przejść różnice klasowe* (116). Ten stan rozpadu dotychczasowych więzi i ram społecznych został odmalowany przez Pika bez ogródek. Pojawia się temat prostytucji, gwałtu, grabieży i okrucieństw dokonywanych na cywilach. W pewnym sensie proza Mirandoli wpisuje się więc w poetykę „pęknięcia konwenansu”, jak Dorota Kielak nazwała (za Leonem Chormąńskim) schemat fabularny, w którym bohater poddany zostaje próbie w rzeczywistości weryfikującej zastane wyobrażenia o świecie i zostaje zmuszony do porzucenia dotychczas odgrywanej w społeczeństwie roli⁴¹. Zachodzi tu jednak znacząca różnica – Pik odnotowuje przełamywanie społecznych konwencji, ale sprawom publicznym i obyczajowym poświęca niewiele uwagi, gdyż interesują go głównie chwile szerszego zrozumienia ujawniane w przeblyskach świadomości pod wpływem silnych emocji.

Jeśli na jednym biegunie usytuuje się głębokie zakorzenienie w realiach wojny, to jego przeciwwagą staje się propagandowe oblicze literatury tego czasu – jak pisze Maria Olszewska, pierwsza wojna światowa była pierwszym wielkim konfliktem opisanym przez masowe media, propagandowe afisze, gazety i kroniki filmowe⁴². Krośnieński pisarz doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Po ucieczce ze Stryja do Krakowa pracował w Narodowym Komitecie, tworząc propagandowe teksty i przygotowując pokazy slajdów o walkach legionów. W umieszczonym w tym zbiorze reportażu-wspomnieniu *Z dni grozy* tych propagandowych akcentów jest wiele: nasi dowódcy są rozważni i ryccerscy, dzielni chłopcy składają z siebie ofiarę dla wielkiej sprawy, wróg jest złośliwie okrutny, a przy tym głupi do granic śmieszności.

Elementy propagandy zawiera też powieść *Przygoda profesora*, ale te, zapewne poparte szczerą wiarą w sprawę legionową, tony pojawiły się później pod wpływem doświadczeń krakowskich. W dziełach o ambicjach artystycznych Pik często reżyseruje spektakl, w którym na nice wywrócony zostaje propagandowy przymus wiary w kontrolowany przez stolicę świat.

⁴⁰ Cytaty z dzieł ujętych w tej edycji są oznaczone za pomocą numeru strony podanego w nawiasie.

⁴¹ D. Kielak, *Wielka Wojna i świadomość przełomu. Literatura polska lat 1914–1918*, Warszawa 2001, s. 37–68.

⁴² M. J. Olszewska, *Człowiek w świecie wielkiej wojny. Literatura polska lat 1914–1918 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2004, s. 19–20.

W miarę jak się widziało coraz mniej po ulicach siwych mundurów, w miarę jak pociągi wywoziły z miasta „lepsze sfery”, w miarę jak napływały biuletyny wzywające do rozwoju i ufności, coraz większy strach padał na wszystkich, wytwarzała się coraz to duszniejsza atmosfera, w której słowa pociechy latały trzepotliwie, jak nietoperze w ciemku, a ci, co pozostawali, spoglądali na siebie spod oka ze zdumieniem czy współczuciem, ci zaś, którzy już byli spakowani, zapewniali pozostających, że „tu przecież nic się nigdy nie stanie i stać się nie może” (155).

Odslonięciu owej gry pozorów sprzyja ujęcie usługowych frazesów w nawias ironii. *Historia miasta zapisze* (107) – mówi do burmistrza spracowanego załatwieniem pilnych spraw z Rosjanami (konkretnie chodzi o nocne wezwanie do wspólnego picia) komisarz higieny w mieście Anatol Rydzewski wespół z byłym sekretarzem magistratu Teodorem Cichaczkiem. Czy bohater wypowiada tu naiwną, służalczą pochwałę zasług obrotnego urzędnika, czy grozi mu zemstą naszych, gdy wrócą i osądzą jego bratanie się z Moskalami? Ta ironiczna wieloznaczność uwidacznia rolę historii jako rozstrzygającej o nagrodzie i karze, decydującej o miejscu w pamięci zbiorowej, ale zarazem historii, która właśnie się dzieje i, zdominowawszy terażniejszość, uniemożliwia ocenę obserwowanych zjawisk.

Historia, czyli pierwsza wojna światowa. Kenneth Waltz w swoich rozważaniach o wojnie wskazał na trzy obrazy, w których ukazuje się jej istota⁴³. W obrębie obrazu pierwszego mieści się system powiązań państw, który tworzy międzynarodową strukturę, drugi odnosi się do wewnętrznej konstytucji danego państwa, zaś w trzecim obrazie nacisk położony jest na ludzką naturę. Gdyby na podstawie zebranych tu dzieł Pika spróbować przyrzeć się wojnie kategoriami zaproponowanymi przez Waltza, ujrzelibyśmy obraz nader ciekawy.

Międzynarodowy aspekt konfliktu ukazany został w krzywym zwierciadle. Zamiast na gry dyplomatyczne lub na rezonerów analizujących geopolityczne właśnie mocarstw oczy czytelnika kilkakrotnie zostają zwrócone na rozpolitykowanych głupców odciętych od wiarygodnych źródeł informacji. W opowiadaniu *Interes w domu pewnego kolejarza, który pozbawiony zajęcia oddawał się zajadło politykowaniu i chodziły wieści, że był autorem co najmniej połowy sensacyjnych nowin krążących po mieście* (61) zbiera się grono gości. Przy wódce, nad mapą Europy wyrysowaną kredą na stole, analizują oni koniunktury polityczne i sekretną treść pustej kartki papieru znalezionej poza miastem, z czego wnioskuje o narodzeniu się w wyniku wojny nowych państw. W opowiadaniu *Mąka sklepikarz Franciszek Gomułka, osoba znana powszechnie z wielkiej zachości, niedołęstwa, manii politykowania* (103) zostaje ostrzeżony przez burmistrza, że takie obrady, zgromadzenia, konspiracje (106) mają się zakończyć, bo to sprowadzi na niego nieszczęście, co też rzeczywiście następuje z tragicznym skutkiem dla sklepikarza.

⁴³ Por. K.N. Waltz, *Człowiek, państwo, wojna. Analiza teoretyczna*, przeł. J. Sadkiewicz, Kraków 2023.

Perspektywa państwa także wydaje się mocno ograniczona. Owszem, wojska austriackie są nazywane „naszymi”, ale na tym Pik poprzestaje, nie szafuje lojalnością względem monarchii. Nie zagłębia się w dynamikę wewnętrznych sporów społecznych państwa Habsburgów. Co znamienne, kwestia odrodzenia Polski nie została nawet zasugerowana. Gdy opowiadania powstawały, Pik mógł jeszcze nie wiedzieć o czynie legionowym, ale w momencie wydania z pewnością był już na bieżąco z losami pierwszej i drugiej brygady. Mimo to, nie wprowadził do tekstu *Tempore belli* żadnych wzmianek o charakterze patriotycznej agitacji. Problemy społeczne także, jeśli w ogóle, są czczą gadaniną, a w odniesieniach do nich pobrzmiewa ton satyry. Wśród cywilów dostrzega się Rusinów i Żydów, ale to zaledwie elementy charakterystyki postaci drugoplanowych niemające politycznych przedłużeń. Wrogowie natomiast nie są nazywani Rosjanami. Kilkakrotnie użyte zostaje słowo Moskale, ale częściej w kontekście interesów z wrogiem niż działań militarnych. Jeśli gdzieś pojawia się wojsko rosyjskie, to jego żołnierze charakteryzowani są przez etniczność: Czerkiesi, Czeczeni, Dońcy, co odślania zasadę imperialnej polityki Moskwy wykorzystującej do podboju oddziały formowane w podbitych prowincjach, ale problematyka ta nie stanowi w tekstach Mirandoli przedmiotu rozbudowanej refleksji.

Cały ciężar analizy został przeniesiony do obrazu trzeciego – w dziedzinę natury ludzkiej. Pik nie prowadzi studiów nad agresją jako podstawowym czynnikiem pchającym jednostki do wojny. Nie interesują go przyczyny. Wojna pozwala mu zobaczyć człowieka odartego z powłok ochronnych cywilizacji i z kamuflażu kultury. W scenerii wojny Pik portretuje człowieka pojedynczego, zagubionego w kataklizmie, którego nie rozumie. Dlatego narrator pokazuje strach we wszystkich jego odmianach. Nade wszystko odzwierciedla stan dezorientacji, gdyż świat *Tempore belli* to *stałe zdziwienie* (99). Także dlatego wojna nie nadchodzi u Mirandoli jako przedłużenie polityki. Przychodzi z zewnątrz jako to, *co przyjąć ma* (42), *zło, którego oczekiwano* (44). Opowieść Pika korzysta z konwencji paraboli, która podejmuje temat apokaliptycznego zamknięcia czasu. Wojna jest olbrzymem, który spoczywał wiele lat w ziemi, jak śpiący rycerz z bajki, a wreszcie się obudził i wezwał wszystkich, by szli:

Są tedy na świecie rzeczy namacalne, realne, których jednak nie widać... których nie widać długo... długo... Może się coś przez czas niezmierny ukrywać, coś zmarłego, co jest silniejsze od tego, co żywe i mocne. I to coś właśnie w chwili, gdy się najsilniej zaprzecza mu potęgę, nagle podnosi głowę, prostuje się i rośnie, rośnie przeraźnie szybko, sięga głową nieba, staje się jak zwal chmur niosących w swym łonie burzę zagład, pokrywa czarnym dymem szafir niebiosów, szafir tak jasny wczoraj jeszcze, przezczysty, od kiedy myśl zapamięta... i piorunowym głosem mówi:

— Otom jest! (99)

Opowiadania Pika pozwalają odkryć to, o czym się nie mówi, a przecież jest. Eksplorują w naturze ludzkiej i w społecznym ustroju pokłady nieuświadamianych obaw, uczuć, zachowań dyktowanych nieracjonalnymi impulsami. Okropności wojny wydobywają na wierzch tajemniczą dzikość człowieka i jego zaskakujące powiązanie z organizmem zbiorowym, które ma stadno-instynktowną naturę, ale przejawia się w wieku XIX we właściwych mu formach industrialnych i w urbanistycznych wizjach. O zbiorowości narrator tych opowiadań mówi, używając synekdochy: miasto czuwało, ale też często pokazuje ludzi zmienionych w automaty, elementy wielkiego mechanizmu.

Ta zbiorowość i związana z nią jednostka znajdują się w sytuacji ekstremalnej. Człowiek, który nie zdążył się ewakuować z miasteczka ogarniętego bitwą, z tęsknotą wspomina mury więziennej celi dające bezpieczeństwo, *opiekuńcze niemal* (73). Próbuje odnaleźć swoich najbliższych, których zostawił, aby zaczerpnąć informacji o umówionym transporcie. Rozpoczyna się ostrzał artyleryjski, zabudowania stają w płomieniach.

Takich scen, które przywołują skojarzenia z wizjami Goi i Grottgera⁴⁴, krośnieński pisarz tworzy cały szereg, a robi to najczęściej po to, aby dać bohaterowi możliwość wglądu w nieświadome pokłady własnej psychiki lub w celu zdemaskowania pozorów budujących wygodne życie przed wojną. W przywołanym tu opowiadaniu *Tadzik* narrator pozwala bohaterowi doświadczyć epifanii:

Wokoło leżała martwa, bezmyślna, obojętna mgła. Mogła kryć wesele... śmierć – cóż jej to!

Błyskawiczne zbliżenie, analogia przesunęła mu się przez mózg:

— Oto jest życie oglądane z zewnątrz, z góry... z nieba. My tylko... my, patrząc z dołu, stwarzamy kompleks pytań, pretensji, wiar, nadziei... A może tego wszystkiego w ogóle – nie ma? Uczuł bezmiar nicości, zgnął go strach w serce i pchnięty musem ruchu, koniecznością obrony, walki, przeciwdziałania... (73).

W opowiadaniu *Zła chwila* samotna nauczycielka czyta ostatni list męża z frontu. Wspomina w nim chwilę, gdy *rozpamiętywali ową tajemniczą drogę, którądy stąpa na małą swą Golgotę człowiek zwyczajny* (65). Wobec cierpienia śmierć wydaje się łaską, która chroni przed upodleniem. Młoda kobieta odkrywa, że życzy swemu mężowi zgonu, aby uchronić go przed upadkiem, zarazem sama zyskuje świadomość, że węzłem najtrwalszym jest więź pożądania, która pozwala się oprzeć czasowi-niszczycielowi i zachować okruszki radości życia (68). Narrator komentuje moment zyskania przez bohaterkę wglądu w tajemnicę własnej egzystencji następującymi słowami:

⁴⁴ O portretowaniu okropności wojny, tak jak robił to Goya, pisał Herlaine, dz. cyt., s. 23–27.

Ujrzała wyraźnie zmieniony wyraz jego nie twarzy, ale wprost duszy. Zobaczyła to, co widzą jeno ci, którzy kochają. Ale w chwili takiej jawy strasznej, z otchłani miłości, która łączy wszystkie sprzeczności, albowiem z niej wyrósł świat cały, jak kłos z czarnej gleby – wynurzyła się nadzieja, że raczej musiał polec... że nie żyje. Straszna pociecha. Któż może wiedzieć, co pociesza. Dzwon pogrzebowy miewa czasem brzmienie marsza tryumfalnego... Nie, nie... Gdzież, na miły Bóg, wiedzie myśl wśród takiego opuszczenia. W takim strachu codziennym zachodzi się w ostępy nieprzecięte żadną ścieżyną i błądzi się boleśnie a bez celu (66).

Moment epifanii odsłania tajemnicę kosmicznej, tworzącej miłości, która jednoczy przeciwieństwa, lecz zarazem ujrzana prawda przeczy rozsądkowi i przyzwoitości, które zakazują myśli o śmierci jako wybawieniu. Jednak świat codzienności regulowanej obyczajem i umocowanej w moralności właśnie się rozpadł, jednostce pozostaje więc wewnętrzne szamotanie między obnażoną prawdą a uwewnętrznionym zasobem wyobrażeń⁴⁵.

Bycie świadkiem rozpadu znanego świata wywołuje ontologiczną niepewność. Bohaterowie Pika tracą poczucie kontroli nad własnym życiem w każdym jego wymiarze. Utrzymują się więc w specyficznej sferze pomiędzy prawdą i szaleństwem, porządkiem i chaosem, życiem i śmiercią, jawą i snem. Czas akcji to często specyficzny moment, gdy wojska austriackie opuściły miasteczko, a Rosjanie jeszcze nie weszli. Nie ma zatem władzy zaprowadzającej porządek, do głosu dochodzą niskie instynkty dotychczas kielznane przez prawo. Bycie żywym staje się stanem już nie tak oczywistym, gdy powszechność śmierci zadawanej na odległość, bez skrupułów, bez namysłu, przez przypadek pozwala zakwestionować status ludzki każdego z uczestników zdarzeń. Pik pokazuje jednostki doznające jasności i grozy, ale też zachwiania podziału na świat żywych i umarłych. Kontaktowi z duchami zawieszonymi między ziemią i niebem sprzyja czas zaduszek i gwałtowność śmierci niepozwalająca na pożegnanie ze światem, a najbliższym na przeżycie żałoby.

Na gruncie takiego rozeznania kondycji ludzkiej wzrasta poczucie domknięcia epoki postrzegane jako utrata oswojonej rzeczywistości. *Wojna rozerwała zwyczajną, codzienną, snującą się przez czas nic życia normalnego* (56). W świadomościach bohaterów pojawiają się metaforyczne obrazy końca znanego im świata. W opowiadaniu *Tadzik* obraz taki wywołuje pożar domu:

⁴⁵ W kontekście pierwszej wojny światowej problem szaleństwa (męskiej histerii) należy rozumieć dosłownie (por. R. Leys, *Shell Shock and medical Catharsis in World War I*, "Critical Inquiry", Summer 1994, vol. 20, nr 4. – na artykuł ten i problem chorób psychicznych wywołanych wojną zwraca uwagę Dariusz K. Sikorski w artykule *Słowo o końcu świata. Człowiek i jego zderzenie z wojną na przykładzie prozy Wittlina, Haška i Strykowski*, [w:] *Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej. Wybrane zagadnienia*, red. E. Łoch i K. Stępnik, Lublin 1999, s. 209–215).

Spojrzał i zobaczył języczki ognia wydostające się spod strzechy. Gdzie wyszły na wierzch, zagarniały zaraz ze sobą szmaty poszycia, które związało się w górę i gorzało jak wić straszliwa, głosząca zbiórkę wszystkiego, co jeszcze żyje, na wielki zbór, gdzie zapadnie wyrok ostateczny i nieodwołalny (74).

Podobny obraz nachodzi żołnierza na warcie w opowiadaniu *To był on*:

Toczyły mu się przez myśl obrazy znane, płynęła wstęga życia małego, spokojnego, snująca się skądś z nieznanых dali powoli, jednostajnie... nagle przerwana... wystrzępiona... Wydało mu się, że wszystko to było niby jakaś cicha, mała chatka przytulona do stromej, silnej opoki... pewności jutra... Nagle padł granat z nieba i chatka znikła, jakby zdmuchnięta... bez śladu. Starzy uszli... błakają się gdzieś światami, żyjąc z zasiłków, jakie im wysługuja synowie na wojaczce... straszna wysługa... Młodzi – w polu (99).

Inny wariant tego toposu zawiera opowiadanie tytułowe:

Jesienny wiatr płynął przez otwory wydartych z ramami okien do wnętrza, zwiedzał pustać, przewiewał z jednego kąta w drugi lotne świstki poszarpanego papieru, oglądał, obracając na wszystkie strony, strzępy portier i zwisające ze ścian łachmany szafirowego, w srebrne bukiety obicia... czynił przegląd inwentarza nędzy, która tutaj sobie założyła osiedle, na gruzach spokoju i ciszy (121).

Powracający motyw ruiny domu stanowi *leitmotiv* wojennej twórczości Pika, ale zarazem jego nawroty stają się wstępem wariacji na temat zniszczenia i trwałości, które nagle straciły własne granice. Dewastacja i ruina otrzymują status niezawisłych bóstw: *Wielkie, rozsypane, ciemne jaskinie, gdzie padły granaty, zdały się porozpoczynanymi przez jakiegoś oszalałego architekta fundamentami niezmiernego gmachu, świątyni Jutra* (77). Wojna autonomizuje się – staje się samoistnym żywiołem, nieznającym ani celu, ani końca – to *jakiś przykry i męczący zgiełk* (59), *bitwa zajęła wszystkich, nie było czasu interesować się jakimś człowiekiem, co biegnie gdzieś obłożony w podartym okryciu* (75).

Pik, wbrew wszystkiemu, tej jednostce właśnie powierza zdanie relacji. Technika tworzenia świata przedstawionego opowiadań opiera się na powiązaniu punktu narracyjnego z percepcją człowieka znajdującego się w środku kataklizmu. Jego subiektywne i chwilowe obserwacje wydają się więcej warte niż uogólnione, bezpieczne, gwarantowane przez tradycję pewniki. Dlatego, zwłaszcza w tomie *Tempore belli*, dominuje konstrukcja epizodyczna wspomagana fotograficznymi ujęciami przestrzeni i elementami analizy psychiki bliskimi technice strumienia świadomości. Utwory Pika zdradzają

cechy nowoczesnego montażu⁴⁶: tworzy je potok lub mozaika fragmentarycznych, zatomizowanych, symultanicznie postrzeganych zdarzeń – fabuła staje się amorficzna, motywacje psychologiczne niezrozumiałe, a szeregi przyczynowo skutkowe zawodzą.

Na kanwie wydarzeń, notowanych z autopsji z fotograficzną dokładnością, odrzucając propagandowe schematy i zużyte konwencje, Pik poszukuje nowego języka, którym dałoby się wyrazić odsłaniający się nieznanym wymiar ludzkiej egzystencji. Pisze:

W samym kotle siedząc, tuż za frontem, wśród własnego kraju, a zgoła nowych stosunków, widziało się różne cuda boże, zgoła innym niedostępne⁴⁷.

Badacze literatury pierwszej wojny światowej podkreślają barierę dzielącą tych, którzy w wojnie brali udział, od tych, którzy mogli czekać na rozstrzygnięcie z dala od okopów. Doświadczenie wojny wydaje się niemożliwe do wyrażenia dla jednych, a dla drugich zbyt odległe od znanego im świata, by dało się powiązać z zespołem wyobrażeń porządkujących codzienność⁴⁸. Tę niewyraźność być może przewidywał Pik, gdy pisał do Orkana, że *nie znalazłby żadnych określeń*.

Zarazem, w zacytowanym powyżej wspomnieniu Tadeusza Dąbrowskiego, młodszy przyjaciel pokazany jest jako nieustraszony obserwator, zbierający i notujący fakty z narażeniem życia. Ten fragment opowieści trudno dziś zweryfikować, należy jednak wyrazić przy jego lekturze szereg wątpliwości. W 1926 roku, w momencie spisywania tego wspomnienia, Mirandola mieszkał w Krakowie zarzucony pracą tłumaczeniową, podejmował zlecenia coraz bardziej odległe od literackiego powołania. Jego społeczny status należałoby postrzegać jako konsekwencję marginalizacji środowiskowej, biedy i utraty sił witalnych pod wpływem wieku i nałogu alkoholowego. Ponadto, Pik najprawdopodobniej nie posiadał kopii notatek Dąbrowskiego. Gdy więc pisał: *W mieście rozpasaly się oczywiście najgorsze instynkty, nikczemność, gwałt, korupcja, przemoc, a Dąbrowski łyskał złośliwie zębami, analizując te konwulsje ludzkiego zwierzęcia*⁴⁹, można podejrzewać, że przypisuje dawnemu towarzyszkowi własne reakcje i intencje.

W połączeniu świadomości niewyraźnego wojny i postawy analizującego obserwatora uczestniczącego tkwi niebezpieczny paradoks, z którego Pik wychodzi obronną ręką – jego bohaterowie i narratorzy, cywile zanurzeni w wojnie nie mniej niż stacjonujący w okopach żołnierze, wyrażają jako jedni z pierwszych w polskiej literaturze doświadczenie wojny totalnej, wciągającej wszystkich.

Prawda jednostki odsłonięta w czasie wojny, los miasta wiecznie w sąsiedztwie frontu stają się *pars pro toto* całego świata – tu maszerują armie, grają nerwy tłumy, emocje

⁴⁶ Tym terminem posługuje się Maria J. Olszewska, *Człowiek...*, dz. cyt., s. 17–23.

⁴⁷ F. Pik, *Tadeuszowi Dąbrowskiemu...*, dz. cyt., s. 74.

⁴⁸ Por. M.J. Olszewska, dz. cyt., s. 10.

⁴⁹ F. Pik, dz. cyt., s. 75. Powątpiewa w pamięć Pika także świadek tamtych zdarzeń J. Płomiński, który wskazuje na inne, mniej poetyczne okoliczności (*Twórcy bez masek*, dz. cyt., s. 24).

mas, ich szaleństwo, jednostki dostrzegają swoją indywidualność i alienację, w osamotnieniu odkrywają instynkt przetrwania i odczytują transcendentalny sens. Obrazy wojny prowadzą więc do ujęć parabolicznych lub pretekstowych, czemu służą hybrydyczne formy literackie, co szczególnie wybrzmi w utworach pisanych z perspektywy czasowego dystansu pozwalającego na uogólniającą refleksję. Tu otwierają się wrota, przez które w świat, tak zdawałoby się realny, wtargnie fantastyczność, jak w korzystającym z konwencji *weird fiction* tekście *O czym wy nie myślicie...* Tym można wyjaśnić spójność projektu artystycznego, który wojenne obrazy przekształca w znane z *Tropów* problemy jaźni poszukującej prawdy w świecie niemożliwym do opisania pojęciowo, wzbudzającym wątplenie co do spraw podstawowych i z pozoru oczywistych. To świat, który stawia alternatywę: albo poznający podmiot uległ obłędowi, albo rzeczywistość padła łupem szaleństwa⁵⁰. Utwory zamieszczone w tym zbiorze taki właśnie, wielogatunkowy i wielogłosowy ogłód wojny zawierają.

Ogłód ten – przy uwzględnieniu artystycznej różnorodności i wszystkich wewnętrznych napięć – przesasycony jest duchem Galicji. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na sprawy, zdawałoby się, oczywiste, ale fundamentalne. Franciszek Pik, krośnianin z pochodzenia, był poddanym austriackim i Galicjaninem, co stanowi nie tylko stwierdzenie faktu biograficznego, ale także określa jego kulturową przynależność. W 1914 roku dominował jeszcze lojalizm wobec „swojego” zaborcy, pamiętano jeszcze entuzjazm, z jakim żegnano pułki wyruszające na front walczyć *Für Kaiser, Gott und Vaterland*. Oczekiwano, że „nim opadną liście z drzew” bliscy wrócą z frontu jako zwycięzcy. Mimo groźnej dla Galicji pracy planistów wojskowych, mimo wdrażania obywateli w tryby wojennej maszyny, życie mieszkańców miast i wsi przebiegało codziennym, leniwym rytmem. Po śmierci księcia Ferdynanda odprawiono liczne nabożeństwa, zastosowano się do wytycznych nakazujących żałobę państwową, ale wierzono, że wojna pozostanie gdzieś daleko. Jak zauważa Kamil Ruszała: *prasa pisała wprawdzie od jakiegoś czasu o zagrożeniu wojną, ale odnosiła się do Półwyspu Bałkańskiego, konfliktów austriacko-włoskich czy do konfliktu rosyjsko-austriackiego*⁵¹.

Na przełomie 1914 i 1915 roku te wyobrażenia były fragmentem dramatycznie zdruzgotanej przeszłości. Byli jeszcze „nasi”, którzy wrócą, ale już w grzyby legło przeświadczenie, że wojna będzie czynem męskim w słusznej sprawie, takiej retoryki używała jeszcze wyłącznie propaganda. Narastało poczucie zmęczenia stanem ciągłego zagrożenia oraz pogłębiającą się biedą i bezprawiem, którego wobec bezbronnym dopuszczały się wojska wszystkich stron konfliktu. Przyjęta przez Pika perspektywa cywila pozwala mu jeszcze na moment zachować resztki mitu o sąsiedztwie i pokoju. W portretowanym przez niego świecie nie ma nacjonalizmu – nikt nikogo nie nienawidzi, nie podkreśla

⁵⁰ Por. D. Brzostek, *Literatura i nierozum. Antropologia fantastyki grozy*, Toruń 2009, s. 247–248. Do tej monografii odwoływała się w kontekście *Tropów* Barbara Tatar (*Rozpoznać Nieznajomego – fantastyka w nowelach Franciszka Mirandoli*, [w:] *Fantastyka XIX-XX wieku. Kanon i obrzeża*, cz. 2, red. J. Szczepniach, Lublin 2013, s. 121–138).

⁵¹ K. Ruszała, *Galicyski eksodus. Uchodźcy podczas I wojny światowej w monarchii Habsburgów*, Kraków 2020, s. 10.

różnic. Wojna wkracza „w tutejszość”, dotyka ludzi trwających w szczęśliwym bytowaniu obok siebie. W tym Franciszek Pik spłaca dług swojemu galicyjskiemu pochodzeniu.

Jako Galicjanin musiał też znać baśń o okrucieństwie. Jak pisze Larry Wolff: *przedmiotem głębokiej fascynacji Galicjan przełomu stuleci była przemoc*⁵². W zebranych tu utworach groza śmierci nieodłącznie wiąże się z ohydą gnicia nieopogrzebanych ciał, okropnymi ranami zadawanymi niewinnym oraz z przemianą zwykłych ludzi w cynicznych kombinatorów, w osaczone zwierzęta gotowe kasać, by przeżyć, w prostytutki, w półżywe automaty, ale przede wszystkim w świadków nieokazujących współczucia.

Galicja Pika to kaiserowski świat, który stał się obcy⁵³. Epizody wojenne rozwijają się z codziennych zdarzeń, które same w sobie nie budzą strachu: żołnierz stoi na warcie, mężczyzna idzie z bańką mleka do domu, rodzina chłopska zasnęła na transport. Dekoracje wydają się z początku znane, ale z czasem okazują się scenerią koszmarnego snu. Aby ten efekt uzyskać, Pik posługuje się wieloma konwencjami, także tymi najbardziej oswojonymi. Wykorzystuje nawet efekty melodramatyczne. W opowiadaniu *Interes* asystent sklepowy postanawia się oświadczyć córce właściciela firmy, ona jednak wyjeżdża z Rosjaninem. W *Tempore belli* oficer Erazimow zakochuje się w polskiej szlachciance, ale zostaje uprowadzony i ponosi przypadkową śmierć z ręki kozaków dokonujących rozboju. Oczywiście fabuły padają łupem absurdu i grozy wojny, ludzkie plany i kalkulacje przedzierzgają się w koszarne sny głupców.

Nastaje jakby świąteczny czas, podniosły moment przemiany wszystkiego w kontakcie z objawiającym się *numiosum*, jak Rudolf Otto nazywał pierwotne odczucie grozy i fascynacji. Ważnym aspektem tego niezwykłego czasu wydaje się jego karnawalizacja. Wojenne zapusty są jednak przerażające i śmieszne:

Wśród wymarłych dosłownie, bezludnych ulic miasta korowód tętniący jeno stukiem kół i taktem kopyt o bruki miał wszelkie cechy jakiegoś gigantycznych rozmiarów pogrzebu, potwornej rozmiarami wywózki śmiecia ludzkiego, pobitego nagle siłą niepojętego, niewidzianego dotąd cyklonu. Wszystko, co tutaj szło, poruszane było zaprawdę nie własną żywą siłą, nie wolą, ni nawet musem, który wprawia w ruch celowy istotę czującą i wiedzącą o sobie. Jak ściółka leśna w wietrze wiosennym gnało to przed się w martwym posłuszeństwie niezmiernemu a cichemu prądowi, który, zdało się, glob cały, jak wielki jest, zdolen zamieść, niby posadzkę wielkiej balowej sali po nocy tańca szalonego, pełną odpadków i szczątków wczoraj żywych jeszcze, wabiących

⁵² L. Wolff, *Idea Galicji. Historia i fantazja w kulturze politycznej Habsburgów*, przeł. T. Bieroń, Kraków 2020, s. 423.

⁵³ W. Kayser, *Próba określenia istoty groteskowości*, przeł. R. Handke, „Pamiętnik Literacki”, 1979, z. 4, s. 276. W ujęciu Wolfganga Kaysera zgroza przejmującą nas tak bardzo właśnie dlatego, że chodzi o nasz świat, którego pewność okazała się pozorem. Czujemy zarazem, że w owym odmienionym świecie nie moglibyśmy żyć. W przypadku groteskowości nie chodzi o lęk przed śmiercią, lecz o lęk przed życiem. Jej cechą strukturalną jest ujawnienie zawodności kategorii naszej orientacji w świecie (tamże, s. 277).

i barwami grających tęczowo. Oto śmieci suną kędyś ku nieznanej, sięgającej trzew ziemi przepastnej rozpadlinie, w dal przerażną, kędyś tam, gdzie strach umieścił piekło, wyposażywszy je barwami potępieńczych męczarni, gdzieś, gdzie rzeczywistość i widziadła stają się jednym niepokojem, nieogarnionym złem o skrzydłach wielkich, cieniących wszystko światło życia (167).

Sceny zdejmowania z urzędów znaków państwowych obnażają fasadowy, dekoracyjny charakter życia w monarchii habsburskiej. W grozie wojny dokonuje się demontaż Galicji:

W dniu, kiedy kozacy zdarli orla państwowego z gmachu starostwa i gimnazjum, a także imponujący, złoty, wypukły, dwujęzyczny napis z budynku rady powiatowej, wydało mu się, iż świat się walić zaczyna. Pewnym był, że zaraz potem nastąpi dalsze zdejmowanie i zwijanie wszystkiego, że domy zostaną zapakowane do wielkich kojców z łąt i gdzieś wywiezione ku oczywistej zagładzie miasta, że ludzie gdzieś poprzepadają, a potem zwinięty zostanie sam horyzont, równia, na której stoi zacny gród, dalej rzeka i same nawet sine góry majaczące w oddali (51).

Tak ziszcza się koniec pewnego świata. Wiedeńskie bale *belle époque* należą już do przeszłości, po której pozostają barwne śmiecie. Próba zachowania *status quo* mieszczańskiego ładu i jego biurokratycznego porządku wydaje się równie bezsensowna co próba jego dekadencjonalnej kontestacji. Zmysłowość, dotychczas otamowana biurokratycznym i patriarchalnym obyczajem, zostaje wyrzucona poza bezpieczne ramy w nagłych przebłyskach pożądania, w obserwacjach przemocy i prostytucji. Wszystko rozsypuje się w sposób zupełnie zadziwiający.

Miejsce, czas akcji, osoba autora odsyłają ku węzłowemu punktowi w dziejach regionu, ale kluczowy dla ducha miejsca wydaje się sposób przedstawienia czasu wojny. Galicja, która przybyłszy z zaboru rosyjskiego wydawała się śmieszna w swoim ceremonialnym patriotyzmie okraszającym lojalizm, w której dostrzegali karykaturę wielkości dawnej Polski, sama sobie już od dawna przyglądała się w krzywym zwierciadle satyry. O tym, że Królestwo Galicji i Lodomerii, jak żadna inna kraina, prowokuje kpinę i dowcip, że nadaje się do ujęć głównie satyrycznych, zdecydowali sami Galicjanie, od Fredry poczynając, poprzez Lama i satyrę galicyjską drugiej połowy XIX wieku, a na „Zielonym Baloniku”, Boyu i Nowaczyńskim kończąc⁵⁴.

W fundamentalnej dla zrozumienia tego nurtu rozprawie Stanisław Frybes zauważa, że w badaniach nad epoką postyczniową w Polsce centrum zajęła wizja zdominowana przez pisarzy i krytyków związanych ze środowiskiem warszawskim, natomiast

⁵⁴ E. Wiegandt, *Austria Felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1997, s. 19.

galicyjskie przygody kultury polskiej nie otrzymały jeszcze należytej uwagi⁵⁵. Aktualność tego sądu zdaje się potwierdzać recepcja wojennej twórczości krośnieńskiego aptekarza.

Opowiadania Pika uwagę mogły się cieszyć bardzo krótko. Pierwsze recenzje były raczej pochlebne. Leon Chrzanowski chwalił brak fałszywego patosu i sentymentalnej egzaltacji⁵⁶, anonimowy recenzent dodatku do „Świata” zaznaczał, że nowele *literacko pisane są doskonale*⁵⁷. Chłodną opinię wyraził Jan Lorentowicz⁵⁸, ale ogólnie rzecz ujmując, zbiór nowel Pika został dostrzeżony i przyjęty z zaciekawieniem. Na dalszą recepcję *Tempore belli* wywierały wpływ czynniki pozaestetyczne: oczywista przewaga tematyki społecznej i politycznej nad problemami sztuki, pojawienie się nowej publiczności literackiej, słabość obiegu literackiego w odradzającym się kraju.

Do utworów tych nie wracano później. Nie czynili tego przyjaciele, którzy chyba nie dostrzegli w nich zmiany poetyki względem młodopolskiego debiutu. We wspomnieniu pośmiertnym Emil Haecker o wojennej twórczości Pika milczy – skwitował jej istnienie stwierdzeniem, iż autor (jak Słowacki) nie umie pisać prozą, tylko wierszem⁵⁹. Kolejny z przyjaciół Wilhelm Feldman pomija nowele Pika w ostatniej edycji *Współczesnej literatury polskiej*, a Eugeniusz Płomieński próbował pomóc przyjacielowi nietrafnie włączając całą jego twórczość wojenną we wzbierający na przełomie dekady nurt pacyfistyczny⁶⁰. Poniekąd za ich przyzwoleniem przylgnęła do *Tempore belli* etykieta spóźnionego płodu młodopolskiej muzy. Zapewne można zgromadzić wiele argumentów potwierdzających zakorzenienie tych utworów w dokonaniach wieku XIX, jednak ograniczenie się dziś do tej formuły oznaczałoby pominięcie istotnych zmian świadomości i artystycznej ekspresji, które na wrażliwej jednostce wymusiło dojmujące przeżycie wojny. Pik okazał się bowiem narratorem szczerym, dojrzałym i zdolnym do głębokiej obserwacji.

Także czytelnicy, czy też klienci na rynku księgarskim, nie nadali Pikowi statusu autora popularnego, czy choćby znanego w pewnych niszach. Można by bronić twierdzenia, że opowiadania Pika ukazały się w złym momencie, gdyż wkrótce po publikacji literatura polska wskoczyła na tory legionowej legendy i radości z odzyskanego śmietnika, co skutecznie usunęło z pola zainteresowania groteskowe przygody człowieka w prowincjonalnym Stryju. Temat wojenny był na czasie, ale lepiej ducha chwili oddawały publikacje, takie jak *Koń na wzgórzu* Małaczewskiego, *Zielona kadra* Kossowskiego, czy

⁵⁵ S. Frybes, *W krainie groteski. Problemy satyry galicyjskiej drugiej połowy XIX wieku*, Wrocław 1979, s. 7–8.

⁵⁶ L. Chrzanowski, *Na mojem biurku*, „Kurjer Polski”, 1916, nr 126 z 7 maja.

⁵⁷ *Tempore belli*, „Romans i Powieść”, 1916, nr 30 z 22 lipca.

⁵⁸ J. Lorentowicz, *Kronika literacka*, „Literatura i Sztuka” – dodatek do „Nowej Gazety”, 1916, nr 220.

⁵⁹ E. Haecker, *F. Mirandola*, „Naprzód”, 1930, nr 127, s. 5.

⁶⁰ J.E. Płomieński, *Franciszek Mirandola. Poeta – nowelista – tłumacz*, „Ziemia Lubelska”, 1928, nr 50, s. 5. Tam krytyk stwierdzał: *Książka jest sprzeciwem przeciw okropnemu barbarzyństwu wojny, szlachetnym manifestem pacyfizmu*. Z tym twierdzeniem polemizował kilka lat później Herlaine (por. tegoż, dz. cyt., s. 117.), Anna Łebkowska natomiast podtrzymuje tezę o pacyfistycznej i humanitarnej wymowie prozy Pika (*Franciszka Pika Mirandoli tropienie wolności*, „Ruch Literacki”, 1982, z. 3–4, s. 136).

nowele Meissnera, które można włączyć do nurtu legionowego. Ponadto, można by też wskazywać dzieła wybitne, którym przypadł w udziale podobny los. We wstępie do *Nieznanych przygód dobrego wojaka Szwajka* Witold Nawrocki⁶¹ przypomina, że utwór ten był niechętnie przyjmowany przez krytykę, gdyż promowano po 1918 roku literaturę, która formowała legendę legionów czechosłowackich, legendę zwycięskiego końca wojny, krzewiła sławę bohaterskich czynów wojskowych dokonanych w Rosji, zaś Hašek kompromitował za pomocą prostodusznego bohatera armię austriacką, ale też obnażał groteskowość wojska i jego hierarchii, a przede wszystkim – absurd wojny. Wreszcie, może przypadł Pikowi los wielu klasyków opisujących Wielką Wojnę: Remarque’a, Hemingwaya, Zweiga, Jüngera, którzy *postarzelisię szybciej niż by należało oczekiwać po gorącym, entuzjastycznym wręcz przyjęciu, z jakim się spotkali kiedyś*⁶².

Od ukazania się zgromadzonych tu utworów minął ponad wiek, od pionierskiej pracy o lwowskiej szkole satyry prawie pół wieku. Inaczej zapatrujemy się dziś na galicyjski modernizm⁶³, warto więc także na nowo odczytać prozę wojenną Franciszka Pika. Jak przekonuje amerykańska badaczka Majorie Perloff: *Jeśli pragniemy zrozumieć modernizm, który, jak zgodnie twierdzi większość krytyków, zrodził się w Europie przełomu wieków, musimy czytać, i to czujniej niż dotychczas, głęboko ironiczną literaturę wojenną unicestwionej wielokulturowej monarchii austro-węgierskiej*⁶⁴. Według Perloff to właśnie austromoderniści, czyli pisarze austriaccy, którzy tworzyli w czasie tak zwanej długiej wojny między 1918 a 1945 rokiem, mierzyli się z rozpadem dotychczasowego idealizowanego świata wielokulturowości i przeczuli największe tragedie XX wieku, które miały przyjść kilkanaście lat później wraz z drugą wojną światową: *jak gdyby ten chylący się ku upadkowi świat stanowił sprzyjającą okazję do subtelnego, czulego i dyskretnego zrozumienia człowieka*⁶⁵. Chciałbym nawiązać do słów amerykańskiej badaczki, aby zachęcić do ponownej lektury dzieł Pika – wydają się one rzeczywiście doskonałą okazją do subtelnego, czulego i dyskretnego zrozumienia człowieka stojącego wobec wielkiej przemiany świata.

Aby lektura była owocna, uwzględnić trzeba jednak wszystkie różnice, poczynawszy od fundamentalnej sprawy języka twórczości, poprzez prekursorskie w stosunku do zjawisk omawianych przez Perloff pojawienie się dzieł Pika, aż po odmienny macierzysty

⁶¹ W. Nawrocki, Jaroslav Hašek: glosy do genealogii Józefa Szwajka, szewca z Winogradów i dobrego żołnierza ck armii austriackiej, [w:] J. Hašek, *Nieznane przygody dobrego wojaka Szwajka i inne opowiadania*, wybór i przekład W. Nawrocki, Katowice 1989, s. 39.

⁶² J. Święch, *Wojna a „projekt nowoczesności”*, [w:] *Modernistyczne źródła dwudziestowieczności*, pod red. M. Dąbrowskiego i A. Makowieckiego, Warszawa 2003, s. 10.

⁶³ Badania nad dziejami kultury galicyjskiej w XXI wieku czerpią inspirację z zachodniej myśli postkolonialnej oraz z ożywionego zainteresowania tożsamością środkowoeuropejską. W polskiej tradycji badawczej za fundamentalne należy uznać serię *Galicja i jej dziedzictwo* oraz prace zbiorowe: *Mit Galicji* (red. J. Purchla, W. Kos, i inni, Kraków 2014) oraz *Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866–1914)*. *Studia i szkice* (red. M. Stala i K. Fiolek, Kraków 2011).

⁶⁴ M. Perloff, *Ostrze ironii. Modernizm w cieniu monarchii habsburskiej*, przeł. M. Płaza, Wrocław 2018.

⁶⁵ Tamże, s. 23. Por. także M. Brodacka, *W lustrze literatury – czesko-polski mit środkowoeuropejski i jego przeobrażenia*, „Konteksty Kultury”, 2019, nr 16, z. 2, s. 181–206.

kontekst polskiej literatury. Dostrzeżenie tych aspektów odmienności często przemawia na korzyść Pika. W kontekście doświadczenia pierwszej wojny światowej często przywoływany jest kanadyjski badacz Modris Eksteins, który stawiał diagnozę:

W miarę jak znaczenie wojny zaczęło zacierać się w mgiełce egzystencjalnych pytań, integralność „prawdziwego” świata, świata widzialnego i uporządkowanego, również uległa zachwianiu. Gdy wojna zakwestionowała racjonalne powiązania przedwojennego świata, to znaczy związki przyczynowo-skutkowe, zaatakowane zostało znaczenie cywilizacji jako konkretnego osiągnięcia, jak również dziewiętnastowieczny pogląd, że cała historia prezentuje postęp. I gdy zewnętrzny świat runął, jedyną redutą integralności stała się własna osobowość⁶⁶.

W odróżnieniu od wielu artystów europejskich, ale też polskich, Pik nie miał złudzeń ani co do cywilizacji i postępu, ani względem odrodzenia świata po strasznym kataklizmie. Tego nauczyli go mistrzowie galicyjskiej satyry, którzy snuli gorzką refleksję o świecie zasługującym tylko na śmiech – *Widać trzeba będzie wydusić trochę szubrawców, by nowi mogli się wygodniej rozkładać*. Był mikromanem pozostającym w ironicznym dystansie względem wszystkiego, co głosiło swą wielkość, i z tego dystansu spoglądał też na siebie, nie próbował więc posklejać rozbitego świata na podstawie własnej osobowości twórczej, nie zaoferował swoim czytelnikom projektu interpretującego całość. Dał szereg zapisów strzaskanej codzienności, obrazów płonącego domu, ludzi wyrwanych ze stanu zakorzenienia i otoczył je mgłą, wiatrem i chaotyczną muzyką kanonady – to najczęstsze elementy scenerii tych opowiadań. Bohaterowie usiłują z tej mgły wywołać kształty, dosłyszeć rytm i melodię, przez moment zdaje się im, że widzą, ale zaraz potem wszystko się rozwiewa, wpada w zgiełk. Gdy próbują realizować własne plany, ściągają na siebie tylko nieszczęście.

Potok zdarzeń, w jakim zanurzają się jednostki w dziełach Pika, pozwala doznawać przypadkowości i konieczności, które leżą u podstawy totalności doświadczenia nowoczesności wymuszonego przez wojnę⁶⁷. Tego świata nie porządkuje mit nędzy i jego socjalistyczna interpretacja, choć Pik przyznawał się do lewicowych poglądów. Nie ma w nim nostalgii za szczęśliwym bytowaniem pod troskliwą władzą Franciszka Józefa – ani Arkadii, ani jej zagłady. Tylko pojedynczy człowiek w stałym zadziwieniu, w grozie, w absurdzie i śmieszności wszystkiego.

⁶⁶ M. Eksteins, *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, przeł. K. Rabińska, Poznań 2014, s. 373.

⁶⁷ Por. J. Święch, dz. cyt. Wojennej prozie Pika najwięcej uwagi dotychczas poświęciła M.J. Olszewska (*Człowiek...*, dz. cyt.), A. Łebkowska (*Franciszka Pika Mirandoli...*, dz. cyt.), oraz Ł. Kucharski (*Wartości czasu Wielkiej Wojny w opowiadaniach „Tempore belli” Franciszka Pika-Mirandoli*, [w:] *Między pamięcią a projektem przyszłości. Doświadczenie historii w literaturze polskiej lat 1914–1918*, red. D. Kielak, M. Makowska, J. Niewiadomska, Warszawa 2016, s. 147–158).

Nota edytorska

Zebrane w niniejszym tomie utwory Franciszka Pika Mirandoli powstały w latach 1914–1917. Czas powstania oraz wojenna tematyka są podstawowym, jednak nie jedynym kryterium doboru tekstów. Po pierwsze, przedstawione w niniejszej edycji utwory stanowią część dorobku pisarza powstającego w czasie działań militarnych lub odnoszących się do zebranych w tym czasie doświadczeń. Poza zbiorem znalazła się publicystyka tworzona w ramach zatrudnienia w Naczelnym Komitecie Narodowym, w tym także zasługujące na uwagę broszury towarzyszące pokazom przezroczy⁶⁸. Choć stanowią one interesujący przykład reportażu wojennego, nie zostały włączone do tego zbioru prozy Pika ze względu na swój publicystyczny charakter. Od zasady doboru tekstów wyłącznie artystycznych odstępstwem jest włączenie reportażu-wspomnienia *Z dni grozy*. Wyjątek ten usprawiedliwia ścisły związek tego tekstu z pobytem Pika w Stryju, związek oparty nie tylko na wspólnym przedmiocie opisu, ale także na tym, że większość zamieszczonych w *Tempore belli* nowel pierwodruk miało w „Ilustrowanym Tygodniku Polskim” w rubryce podpisanej: Nemo. Pod tym pseudonimem, czasem z podaniem na końcu tekstu nazwiska, pojawiały się utwory literackie Pika oraz jego pisma publicystyczne, w tym *Z dni grozy*, co sytuuje oba gatunki twórczości we wspólnym kontekście komunikacyjnym i zachęca do traktowania jako tekstów wzajemnie się oświeclających, pisanych niejako na tej samej fali natchnienia.

⁶⁸ Bibliografia (Nowy Korbut, t. 15, s. 236) podaje trzy tomy: *Walki I Brygady 1914–1915*, Seria 2; *Kampania karpacka II Brygady Legionów polskich*, Seria 3; *Kampania bukowińsko-besarabska Legionów polskich*, Seria 4. W powyższym zestawieniu brakuje Serii 1, która zgodnie z informacją zawartą w katalogu wydawnictw NKN, miała dotyczyć formacji i pierwszych bojów I Brygady. Tam też podano, że utwór jest w przygotowaniu (Wydawnictwa Naczelnego Komitetu Narodowego 1914–1917. *Spis bibliograficzny*, oprac. L. Wasilewski, Z. Wierchowski, Kraków 1917, s. 27). Katalog ten wydano w 1917 roku, czyli w roku rozwiązania NKN (decyzja zapadła w październiku 1917), oferty wydawnicze z 1918 roku także podają tylko wspomniane trzy tytuły, ponadto nie udało się odnaleźć innych śladów projektowanej publikacji, co wskazuje, iż prawdopodobnie Seria I nigdy nie została wydana.

Poza niniejszym tomem znalazły się też utwory Pika dotyczące wojny, ale ujmujące ją jako przedmiot uogólnionej już refleksji, najczęściej o kształcie paraboli lub powiastki, a wyzbywające się odniesień dokumentalnych i naturalistycznej metody prezentowania psychiki bohaterów. Wymienić tu należy szczególnie teksty publikowane w „Maskach” w 1918 roku: *Lekcja rekina Fufu*, *Sztuczny żołnierz*, *Genialny pomysł*, *Warunek zwycięstwa*, *Uproszczony sposób*. Także i tu trudno jednak o pełną konsekwencję. Z jednej strony do tomu *Tempore belli* Pika, a za nim niniejsza edycja, włącza nowelę *O czym wy nie myślicie*, która więcej ma wspólnego z konwencją *weird fiction*, niż z prozą wojenną nawet w szerokim sensie. Z drugiej strony, oprócz wymienionych powyżej tekstów, nie znalazły się w przedstawionym zbiorze takie utwory jak *W poczekalni śmierci* („Na Posterunku”, 1919) czy *Zatruta studnia* („Maski”, 1918), choć pierwszy z wymienionych osnuty jest wokół motywu traumy wojennej, a drugi Dorota Kielak wprowadziła do dyskusji o literaturze wojennej w cytowanej powyżej monografii⁶⁹. Wydaje się jednak koniecznym dostrzeżenie dwu równoległych torów twórczości Pika, z których pierwszy, odwołujący się bezpośrednio do doświadczenia wojny, kulminujący wydaniem zbioru *Tempore belli*, pojawia się na tle drugiego, wcześniejszego, wprowadzającego szerokim nurtem elementy fantastyczne, ale w latach 1914–1917 przesuniętego na zaplecze twórczej aktywności, a po niej znów czynnego, zdolnego wciągnąć we własny nurt i poddać refleksji temat wojny. Niniejsza edycja zawiera utwory, które korzystają z konwencji mimetycznych, wydanie fantastyki Pika wydaje się zadaniem osobnym i wartym zrealizowania, tym bardziej, że związki obu grup tekstów są bliskie nie tylko za sprawą wspólnego autorstwa i zbliżonego czasu powstania, ale także ze względu na głębokie powinowactwa ideowe i artystyczne.

Kolejną grupą utworów pozostającą poza niniejszą edycją są wiersze Pika poświęcone życiu w czasie wojny, np. *Poradnik artyście czasu wojny* („Maski”, 1918, z. 8) czy *Film narodowy* („Szczutek”, 1919, nr 13). Satyryczny charakter tych utworów wyraźnie odróżnia je od paradokumentalnej wojennej prozy Pika, ponadto lata 1915–1917 wydają się okresem poetyckiej posuchy.

Zgromadzone w tej edycji teksty oraz wyliczone pominięcia wskazują, że temat wojny został przez Pika ujęty za pomocą sporej gamy konwencji gatunkowych i wydaje się, że w tym bogactwie proza Pika jest zjawiskiem unikalnym. Z tej panoramy niniejsza publikacja wybiera zespół tekstów najwcześniejszych, które Mirandola zebrał w tom *Tempore belli*, uzupełnionych o dzieła powstające pod wpływem tego samego twórczego impulsu i wykazujące pokrewieństwo literackiej ekspresji.

Podstawą tekstową są ostatnie znane wersje autorskie, a więc w wypadku utworów z tomu *Tempore belli* jest to edycja książkowa nakładem Towarzystwa Wydawniczego w Warszawie z 1916 roku. Zamieszczone w niej teksty kolacjonowano z pierwodrukami w celu korekty ewentualnych błędów drukarskich. Pierwodruki często

⁶⁹ Por. D. Kielak, dz. cyt., s. 159–160.

różnią się od wersji książkowych, dlatego poniżej wskazuję adresy bibliograficzne wydań czasopiśmiennych:

- *Powitanie* – pod tym samym tytułem, „Ilustrowany Tygodnik Polski”, 1915, nr 17, s. 269–271.
- *Interes* – pod tym samym tytułem, „Nowa Reforma”, 1915, nr 539–554.
- *Zła chwila* – pod tytułem *Z dni grozy*, „Ilustrowany Tygodnik Polski”, 1915, nr 12, s. 193–194.
- *Tadzik* – pod tytułem *Z dni grozy II*, „Ilustrowany Tygodnik Polski”, 1915, nr 14, s. 223–224.
- *Opłaciło się* – pod tym samym tytułem, „Ilustrowany Tygodnik Polski”, 1915, nr 8, s. 131–132 oraz nr 9, s. 144–146.
- *Cienie* – pod tym samym tytułem, „Ilustrowany Tygodnik Polski”, 1915, nr 14, s. 215–217.
- *O czym wy nie myślicie* – pod tym samym tytułem, „Głos Narodu”, 1915, nr 555.
- *To był on* – pod tytułem *Warta*, „Ilustrowany Tygodnik Polski”, 1915, nr 19, s. 301–303.
- *Mąka* – pod tym samym tytułem, „Nowa Reforma”, 1915, nr 644, 648, 654, 656, 658, 660.
- *Tempore belli* – niepełne wersje tekstu: pod tytułem *Czortowa krępość*, „Ilustrowany Tygodnik Polski”, 1915, nr 21, s. 334–337; następnie pod tytułem *Jak na wojnie* w „Nowej Reformie”, 1916, nr 129–142.

Bezpośrednio z czasopism zaczerpnięte zostały teksty:

- *Z dni grozy* – pod tym samym tytułem, „Ilustrowany Tygodnik Polski”, 1915, nr 16, s. 250–253.
- *Przygoda profesora* – „Nowa Reforma”, 1916, nr 458–648.
- *Talizman* – pod tym samym tytułem, „Nowa Reforma”, 1917, nr 300–308.

Powyższe zestawienie należy opatrzyć dwiema uwagami. Pierwsza, dotycząca zakresu różnic między pierwodrukiem a podstawą edycji, ze względu na charakter serii wydawniczej, ogranicza się do stwierdzenia charakteru dokonywanych przez Pika emendacji i korekt. Wydaje się, po pierwsze, że przygotowując publikację książkową, autor poprawiał drobne błędy stylistyczne i omyłki drukarskie, a także wprowadzał zmiany tekstowe, których celem było zacieranie dokumentalnego charakteru prozy, uwypuklanie złożonego i niejednoznacznego sensu wojennych epizodów. Po drugie, trudno jednak mówić o radykalnych zmianach czy korektach ingerujących głębiej w sens utworu, zatem nie ma powodu, by oba warianty tekstu wznawiać czy choćby udostępniać w bardziej rozbudowanym aparacie edytorskim. Osobnym przypadkiem jest opowiadanie *Tempore belli*, które Pik opublikował we fragmentach, czy może raczej skompilował z dwóch odmiennych ujęć. Ponieważ wydanie książkowe zawiera najpełniejszą wersję obu wcześniejszych wariantów, za wiążącą uznano wersję z tomu pod tym właśnie tytułem.

Druga uwaga dotyczy kwestii tytułów w niniejszej edycji. Przyjęto, że teksty Pika będą opatrzone tytułami takimi, jakie noszą podstawy tekstowe. Tu także warto wspomnieć o dwu ciekawych przypadkach. Wyjaśnienia niestety nie znalazła kwestia tytułu najdłuższego w tej edycji tekstu *Przygoda profesora*. Nowy Korbut podaje drugi tytuł: *Dusze w ogniu*. W Bibliotece Jagiellońskiej przechowywany jest współoprawny zbiór wycinków prasowych, w którym tytuł *Przygoda profesora* został przekreślony, a odcinek pierwszy ma dopisany odręcznie tytuł *Dusze w ogniu*. Niestety, nie udało się ustalić, kto i z jakiego powodu dokonał korekty tytułu oraz na jakiej podstawie został on wprowadzony do bibliografii artysty. Jerzy Paszek interpretuje tę zmianę jako przykład popularności motywu ognia i związanej z tym mody na zmienianie tytułów, tak aby to nośne słowo znalazło się na okładce⁷⁰.

Kolejne potencjalne źródło nieporozumień stanowi tytuł *Z dni grozy*. W powyższym zestawieniu pojawia się on trzykrotnie: dwa razy w dokładnie tej samej formie, raz z dopisaną cyfrą. Wydaje się, że Pik posługiwał się tą frazą jako nazwą stałej rubryki czy cyklu felietonów publikowanych w „Ilustrowanym Tygodniku Polskim”, stąd sytuacja, że ten sam tytuł mają dwa różne utwory. Sformułowanie to stanowiło w tamtym czasie formułę obiegową, o czym świadczą dzieła o podobnym tytule, na przykład: Franciszka S. Krysiaka, *Z dni grozy we Lwowie*; ks. Bronisława Świejkowskiego, *Z dni grozy w Gorlicach*; Michała Lityńskiego, *Z dni grozy i walki o wolność*.

Pisownia została poddana modernizacji zgodnie z najczęściej stosowanymi regułami⁷¹. Wszędzie tam, gdzie formy leksykalne niezgodne ze współczesną normą językową służyły, jak się zdaje, artystycznej ekspresji, miały oddawać koloryt lokalnej polszczyzny lub wynikały ze specyfiki języka autora, pozostawiono tekst bez zmian. Ze względu na tematykę tekstu pozostawiono używane w XIX wieku formy ‘ciemń’, ‘przeraźny’, ‘słonić’ obok licznych neologizmów Pika określających zjawiska dźwiękowe i świetlne. Z tych samych pobudek pozostawiono formy dziś już traktowane jako archaiczne lub regionalne: ‘nowy centr kosmiczny’, ‘kilkodniowy’, ‘ruszyć przed się’, ‘do wnęków’, ‘wtopniało’, ‘dwa razy dnia’, ‘wychylił się pół ciałem’ (a nie ‘do połowy ciała’), ‘nadśłuchiwać’, ‘wnętrznie’, ‘wchodowe’ ‘rozebrzmiała’, ‘sosien’ (zamiast ‘sosen’), ‘spinać’ (zamiast ‘wspinać’), ‘litośny’, ‘spizarnia’, ‘śpiczasty’, ‘gzemsów’, ‘paznogciami’, ‘szturkańce’. W większości przypadków formy te nie wymagają przypisu słownikowego, choć nie są już zgodne ze współczesnymi normami polszczyzny. Zmieniono jednak na formę współczesną zapis zapożyczeń: ‘rezerwoar’, ‘trotoar’, ‘prestige’ ‘hypnoza’ na ‘rezerwuwar’, ‘trotuar’, ‘prestiz’

⁷⁰ J. Paszek, „Świat ognia” w literaturze 1890–1918, [w:] *Młodopolski świat wyobraźni*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1977, s. 142.

⁷¹ Por. I. Klemensiewicz-Bajerowa, *Modernizacja pisowni w tekstach z pierwszej poł. XIX w.*, „Pamiętnik Literacki”, 1955, nr 3, s. 144–158; J.S. Gruchała, *Uwagi o wydawaniu tekstów dziewiętnastowiecznych*, [w:] *Studia z międzyepoki: literatura wobec przemian cywilizacyjnych i społecznych lat 1764–1863*, red. E. Chmura-Gracj i A. Waško, Kraków 2017, s. 197–205.

oraz ‘hipnoza’. Modernizacja ta wydawała się koniecznością w obliczu niekonsekwentnego zapisu w podstawach tekstowych – Pik zapisuje raz ‘trotuar’, a gdzie indziej ‘trotuar’. Podobnie w opowiadaniu *Mąka* właściciel młyna, z którego miała zostać ona zarekwirowana, raz nazwany jest Lajbfiszem, a drugi raz Lejbfiszem. Pisownię tego nazwiska uspojniono do ‘Lajbfisz’.

Nie poprawiono błędów mogących być świadomym wyborem pisarza, na przykład, gdy dr Kalikst, przedstawiciel inteligencji szcycący się znajomością francuszczyzny, używa formy ‘conditions nouveaux’. Bohater popełnia tu błąd gramatyczny polegający na niezgodności rodzaju rzeczownika z przymiotnikiem (powinno być: ‘conditions nouvelles’), trudno sobie jednak wyobrazić, by Pik, tłumacz poezji z języka francuskiego, błąd taki popełnił przypadkowo. Raczej realizuje tu dwa cele: kompromituje postać kolaboranta i zarazem ironicznie odnosi się do owych „nowych warunków”. Z podobnych przyczyn nie poprawiono wyrażen będących kalkami językowymi (np. ‘szukać za czymś’) lub pleonazmami (np. ‘wrócił się z powrotem’).

Starano się też zachować fleksyjne zjawiska właściwe językowi artysty. Pozostawiono więc formy, takie jak: ‘migła’ (a nie ‘mignęła’), ‘zatętniało’, ‘dał mu jedną ze szmat’, ‘obejrzyc się za siebie’ ‘znajdywał się’, ‘wskazał przed się’, ‘w spojrzeniu tliła nadzieja’, odmówić urządzaniu kolacji’, ‘zostawiając skonsternowaną jego zachowaniem się’ oraz szczególnie istotne w perspektywie tytułu tomu określenia: ‘czasu długich marszów’, ‘czasu których’. Zmodernizowano natomiast końcówki fleksyjne rzeczowników, przymiotników i zaimków w narzędniku i miejscowniku (np. ‘z tem’ na ‘z tym’, ‘miłosnem wejrzeniem’ na ‘miłosnym wejrzeniem’, ‘trupiem jakimś światłem’ na ‘trupim jakimś światłem’); oraz formy zaimków osobowych (‘gnębiło mię’ na ‘gnębiło mnie’, ‘między niemi’ na ‘między nimi’, ‘dotknięte niemi’ na ‘dotknięte nimi’). Formy te, w pełni akceptowalne w momencie powstania utworów Pika, były częścią ówczesnego języka literackiego, a nie zjawiskiem specyficznym dla autora czy świata przedstawianego jego utworów, wydaje się więc słusznym dostosowanie w tym zakresie języka utworu do norm współczesnej polszczyzny literackiej.

Licznych zmian dokonano w zapisie ortograficznym i interpunkcji. Modernizacji wymagała pisownia łączna i rozłączna przyimków złożonych (‘z poza’ na ‘spoza’; ‘z nad’ na ‘znad’ itp.); wyrażen przyimkowych (np. ‘naprzemian’ na ‘na przemian’, ‘zrzadka’ na ‘z rzadka’, ‘spodełba’ na ‘spode łba’, ‘przedewszystkiem’ na ‘przede wszystkim’); imiesłów z partykułą przeczącą ‘nie’ (‘nie osłonięte’ na ‘nieosłonięte’ ‘nie cierpiących’ na ‘niecierpiących’ itp.); form czasownikowych (‘niema’ na ‘nie ma’, ‘niewiadomo’ na ‘nie wiadomo’) oraz innych wyrażen zapisywanych dziś odmiennie (‘taksamo’ na ‘tak samo’, ‘mimowoli’ na ‘mimo woli’, ‘coprędzej’ na ‘co prędzej’, ‘conajmniej’ na ‘co najmniej’). Pozostawiono jednak formę ‘z pośrodku’ i ‘w pośrodku’ ‘w pomiędzy’ ze względu na ich nietożsamość ze współczesnym ‘spośród’, ‘wśród’ (np. w opisie: *kozak ze spisą wychyloną wstecz, opartą o strzemię w pośrodku na rzemieniu do ramienia przymocowaną albo we frazie przebrzask tam gdzieś w stronie przedmieść, w pomiędzy czarnej, podłużnej plamy*

skupionych drzew...). Współczesne normy zastosowano także do zapisu przymiotników złożonych, takich jak ‘ciemnozielony’ lub ‘jaskrawoszafirowy’ (a nie ‘ciemno-zielony’ bądź ‘jaskrawo-szafirowy’).

Sporej trudności nastręczały liczne i miejscami piętrowo nakładające się na siebie partykuły, często występujące w sąsiedztwie cząstki -by (np. ‘jakżeby’, ‘skądżeby’ ‘patrzcież no’) – na ile było to możliwe, ich pisownię dostosowano do zasad ortograficznych pisowni łącznej i rozłącznej określonych w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN*⁷².

Do norm dzisiejszych dostosowano zapis połączeń -y- z samogłoską (‘waryacie’ na ‘wariacie’, ‘żaluzję’ na ‘żaluzję’, ‘kwestyi’ na ‘kwestii’, ‘sanitaryusz’ na ‘sanitariusz’ itp.), a także zapisu głosek dźwięcznych i bezdźwięcznych (‘wązka’ na ‘wąska’, ‘pomódz’ na ‘pomóc’, ‘blizko’ na ‘blisko’, ‘intenzywnie’ na ‘intensywnie’).

Zmodernizowano pisownię wielką i małą literą. Ingerencje były nieodzowne w wypadku nazw grup społecznych (Pik zapisywał słowa ‘żydzi’ i ‘kozak’ konsekwentnie małą literą także tam, gdzie chodzi o nazwy narodowości). Nie wydało się właściwym podtrzymanie za autorem honorującego charakteru wielkiej litery w odniesieniu do nazw instytucji, terminów religijnych czy typów oddziałów. Pik zapisywał: ‘Leguni’, ‘Legiony’, ‘z budynku Rady powiatowej’, ‘jak w czasie Podniesienia’. W niniejszej edycji stosowano zasadę zapisu wielką literą nazw odnoszących się do konkretnych jednostek administracyjnych czy wojskowych, zatem ‘leguni’ i ‘z budynku rady powiatowej’, ale z 13 Dywizji lub 2 Brygady Legionów. Zwyczajowe nazwy oddziałów zapisano wielką literą w przypadku używania w tej funkcji nazwy grupy etnicznej (‘Czerkiesi’, ‘Kubańcy’, ‘Dońcy’, ale ‘orenburcy’)⁷³.

W prozie wojennej Pika postaci posługują się wieloma językami. Transkrypcję wypowiedzi po francusku i niemiecku dostosowano do współczesnych norm tych języków, co było istotne szczególnie tam, gdzie podstawa tekstowa nie stosuje znaków diakrytycznych danego języka (np. zmiana ‘koennen’ na ‘können’) albo stosuje je w sposób niezgodny z dzisiejszą normą: (np. ‘Vous êtes le mēre de la ville, n’est ce pas?’ na ‘Vous êtes le maire de la ville, n’est-ce pas?’).

Inne rozwiązanie wydało się konieczne w wypadku wypowiedzi rosyjskojęzycznych. Jak ustalił Adam Nowakowski, za którego wsparcie jestem ogromnie wdzięczny, Pik zapisywał ze słuchu słowa i zwroty zdradzające cechy typowe dla ruszczyzny rosyjsko-ukraińskiego pogranicza oraz dialektów południoworosyjskich. Chodzi tu przede wszystkim o zjawisko fonetyczne polegające na wymawianiu wygłosowego [g] jako [h]. Im dalej na południe Rosji, tym bardziej gardłowy staje się ten dźwięk, a zjawisko zaczyna obejmować także nagłosowe [g]. Dlatego taka wymowa w języku rosyjskim ma charakter dialekta, zaś w ukraińskim należy do normy literackiej. Stąd formy: ‘rozhovor’,

⁷² *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, oprac. E. Polański, wyd. 4, poprawione i uzupełnione, Warszawa 2016, s. 72–77. Do pisowni partykuł stosują się reguły 38[153]–44[164].

⁷³ Por. Daria Ławryłow, *Być Kozakiem – wczoraj i dziś*, „Komunikacja Specjalistyczna”, 2016, nr 12, s. 87–110.

‘niczeho’, ‘sapohy’. Zarazem w tekście dają się zauważyć formy leksykalne właściwe językowi ukraińskiemu, np. ‘zinka’ w znaczeniu ‘żona’. Aby zachować tę oryginalną cechę językową, pozostawiono bez zmian transkrypcję Pika i odstąpiono od zasady pisowni pochyłą czcionką zwrotów obcojęzycznych.

W tekście zastosowano interpunkcję współczesną, jednakże pozostawiono lub uzupełniono znaki przestankowe w miejscach, w których ich obecność pomaga w lekturze zdań wielokrotnie złożonych. Pozostawiono przecinki podkreślające dygresyjny, uzupełniający względem poprzednich członów zdaniowych charakter wypowiedzi, co wymaga pewnego komentarza szczególnie tam, gdzie przecinek taki pojawia się przed spójnikiem zdania łącznego lub rozłącznego, albo przed członem porównawczym. (‘Wszak jeden strzał, a niezwłocznie byłaby przyszła odsiecz, albo z dworu dieńszczyki, albo część batalionu pracującego na równi przy poszukiwaniach...’). Język Pika nie nosi znamion ozdobności, jego wielopoziomowa składnia, często zagmatwana, spełnia ważną funkcję: odzwierciedla stan psychicznej dezorientacji podmiotu mówiącego.

Specyfiką języka autora pozostaje bardzo obfite stosowanie znaków zapytania, wykrzykników i wielokropków, co powoduje trudność w miejscach wymagających odsyłacza. Przyjęto zasadę, iż tam, gdzie odsyłacz odnosi się do całości wypowiedzi, uznajemy wykrzyknik, pytajnik oraz wielokropek za część wypowiedzenia opatrywanego przypisem, a więc znak odsyłacza umieszczony jest po nich, jeśli jednak odsyłacz odnosi się tylko do jednego słowa i znajduje się ono akurat tuż przed znakiem interpunkcyjnym w funkcji prozodycznej lub znaku emocji, to znak odsyłacza umieszczono bezpośrednio przy owym słowie⁷⁴.

Nie konsolidowano bardzo krótkich akapitów w większe całości tekstowe, aby zachować prozodię oryginału, w której istotną rolę odgrywają sygnały milczenia, zawieszenia głosu, urwania się linii intonacyjnej. Jedynie we wspomnieniu *Z dni grozy* dokonano segmentacji na akapity ze względu na fakt, iż tekst został wydrukowany w dwu kolumnach właściwie bez podziału odzwierciedlającego wewnętrzną strukturę, a dodatkowo w kilku miejscach nosi on ślady ingerencji cenzury uniemożliwiające ocenę, czy w usuniętym fragmencie autor wydzielił akapit.

⁷⁴ Por. J. Kamień, *Podręcznik autora*, Gdańsk 2018, s. 140.

Bibliografia

- Brodacka M., *W lustrze literatury – czesko-polski mit środkowoeuropejski i jego przeobrażenia*, „Konteksty Kultury”, 2019, nr 16, z. 2, s. 181–206.
- Broński K., *Problem zacofania gospodarczego Galicji. Mit i fakty*, [w:] *Historia gospodarcza i historia myśli ekonomicznej a teoria ekonomii. Problemy metodologiczne*, red. Janusz Skodlarski, Łódź 2008, s. 67–82.
- Brzostek D., *Literatura i nierozum. Antropologia fantastyki grozy*, Toruń 2009.
- Buszko J., *Galicja 1859–1914. Polski Piemont?*, Warszawa 1989.
- Chrzanowski L., *Na mojem biurku*, „Kurjer Polski”, 1916, nr 126 z 7 maja, s. 3.
- Czerkawski W., *Gęstość zaludnienia w Galicji 1890–1910*, Kraków 1911.
- Daszyk K. K., *Osobliwy Podolak, W kręgu myśli historiozoficznej i społeczno-politycznej Wojciecha hr. Dzieduszyckiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, MCXV, *Prace Historyczne*, 1993, z. 105, s. 91–112.
- Daszyk K.K., *Między polską racją stanu a habsburskim mitem. Dom Habsburgów w galicyjskiej myli politycznej doby autonomicznej*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 1, *Historia i polityka*, red. W. Bonusiak, J. Buszko, Rzeszów 1994, s. 69–82.
- Eksteins M., *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, przeł. K. Rabińska, Poznań 2014.
- Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984.
- Frybes S., *W krainie groteski. Problemy satyry galicyjskiej drugiej połowy XIX wieku*, Wrocław 1979.
- Galicja w dobie autonomicznej (1850–1914)*, wybór i oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1952.
- Grabski W., Stojanowski J., Warężak J., *Rolnictwo Polski 1914–1920*, [w:] *Polska w czasie wielkiej wojny (1914–1918)*, pod red. M. Handelsmana, t. 3: *Historia ekonomiczna*, Warszawa 1936, s. 225–489.

- Gruchała J.S., *Uwagi o wydawaniu tekstów dziewiętnastowiecznych*, [w:] *Studia z międzyepoki: literatura wobec przemian cywilizacyjnych i społecznych lat 1764–1863*, red. E. Chmura-Gracz i A. Waśko, Kraków 2017, s. 197–205.
- Haecker E., *F. Mirandola*, „Naprzód”, 1930, nr 127, s. 5.
- Haecker E., *Ze wspomnień o F. Mirandoli*, „Naprzód”, 1930, nr 128, s. 3.
- Herlaine J., *Franciszek Pik – Mirandola. Pieśniarz miłości i niedoli*, Warszawa 1933.
- Ihnatowicz I., *Kapitalizm na ziemiach polskich od drugiej połowy XIX wieku do wybuchu I wojny światowej*, [w:] B. Zientara, A. Mączak, I. Ihnatowicz, Z. Landau, *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 roku*, Warszawa 1965, s. 453–508.
- Kaps K., *Gospodarka, polityka a tożsamości: Galicja i Monarchia Habsburska w długim XIX wieku na tle debaty historiograficznej o imperium, narodzie i regionie*, „Historia Slavorum Occidentis”, 2019, nr 3 (22), s. 127–156.
- Kayser W., *Próba określenia istoty groteskowości*, przeł. R. Handke, „Pamiętnik Literacki”, 1979, z. 4, s. 271–280.
- Kazalska T., Kosiek A., *Franciszka Pika-Mirandoli kontakty z farmacją*, „Farmacja Polska”, 1973, z. 3, s. 223–231.
- Kielak D., *Wielka Wojna i świadomość przełomu. Literatura polska lat 1914–1918*, Warszawa 2001.
- Klemensiewicz-Bajerowa I., *Modernizacja pisowni w tekstach z pierwszej poł. XIX w.*, „Pamiętnik Literacki”, 1955, nr 3, s. 144–158.
- Kolbuszewski J., *Legenda Kresów w literaturze XIX wieku*, „Odra”, 1982, nr 12, s. 42–44.
- Kozłowska-Sabatowska H., *Wokół „Nędzy Galicji” Stanisława Szczepanowskiego*, „Zeszyty Naukowe UJ »Prace Historyczne«”, 1985, z. 77, s. 107–132.
- Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866–1914). Studia i szkice*, red. M. Stala i K. Fiołek, Kraków 2011.
- Kucharski Ł., *Wartości czasu Wielkiej Wojny w opowiadaniach „Tempore belli” Franciszka Pika-Mirandoli*, [w:] *Między pamięcią a projektem przyszłości. Doświadczenie historii w literaturze polskiej lat 1914–1918*, red. D. Kielak, M. Makowska, J. Niewiadomska, Warszawa 2016, s. 147–158.
- Leys R., *Shell Shock and medical Catharsis in World War I*, „Critical Inquiry”, Summer 1994, vol. 20, nr 4.
- Lorentowicz J., *Kronika literacka*, „Literatura i Sztuka” – dodatek do „Nowej Gazety”, 1916, nr 220.
- Łazuga W., *Kalkulować... Polacy na szczytach C.K. monarchii*, Poznań 2013.
- Łazuga W., *Polski Piemont*, [w:] *Kraków na drodze do niepodległości. Materiały sesji naukowej odbytej 12 kwietnia 2014 roku*, Kraków 2015, s. 9–19.
- Łebkowska A., *Franciszka Pika Mirandoli tropienie wolności*, „Ruch Literacki”, 1982, z. 3–4, s. 135–143.

- Magocsi P., *The Roots of Ukrainian Nationalism: Galicia as Ukraine's Piedmont*, Toronto 2002.
- Magris C., *Der habsburgische Mythos in der österreichischen Literatur*, Salzburg 1966.
Przekład polski w: Magris C., *O demokracji, pamięci i Europie Środkowej*, wybór i przeł. Joanna Ugniewska, Kraków 2016, s. 13–62.
- Maleszyk R., *Plany wojenne Austro-Węgier przeciwko Rosji (1881–1914)*, [w:] „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, 2003, vol. 58, sectio F Historia, s. 97–121.
- Mit Galicji*, red. J. Purchla, W. Kos i inni, Kraków 2014.
- Nawrocki W., *Jaroslav Hašek: glosy do genealogii Józefa Szwejka, szewca z Winogradów i dobrego żołnierza ck armii austriackiej*, [w:] J. Hašek, *Nieznane przygody dobrego wojaka Szwejka i inne opowiadania*, wybór i przekład W. Nawrocki, Katowice 1989, s. 5–40.
- Olszewska M.J., *Człowiek w świecie wielkiej wojny. Literatura polska lat 1914–1918 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2004.
- Paszek J., „Świat ognia” w literaturze 1890–1918, [w:] *Młodopolski świat wyobraźni*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1977, s. 133–190.
- Perloff M., *Ostrze ironii. Modernizm w cieniu monarchii habsburskiej*, przeł. M. Płaza, Wrocław 2018.
- Płomiński J., *Franciszek Mirandola. Poeta – nowelista – tłumacz*, „Ziemia Lubelska”, 1928, nr 50, s. 5. Płomiński J., *Twórcy bez masek*, Warszawa 1956, s. 21–48.
- Pucek Z., *Galicyskie doświadczenie wielokulturowości a problem więzi społecznej*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 2, *Spółeczeństwo i gospodarka*, Rzeszów 1995, s. 11–25.
- Rose E., *Bilans gospodarczy trzech lat niepodległości*, Warszawa 1922.
- Ruszała K., *Galicyski eksodus. Uchodźcy podczas I wojny światowej w monarchii Habsburgów*, Kraków 2020.
- Sikorski D.K., *Słowo o końcu świata. Człowiek i jego zderzenie z wojną na przykładzie prozy Wittlina, Haška i Strykowskiego*, [w:] *Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej. Wybrane zagadnienia*, red. E. Łoch i K. Stępnik, Lublin 1999, s. 209–215.
- Śliwa M., *Nędza galicyjska. Mit i rzeczywistość*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 1, *Historia i polityka*, red. W. Bonusiak, J. Buszko, Rzeszów 1994, s. 145–155.
- Święch J., *Wojna a „projekt nowoczesności”*, [w:] *Modernistyczne źródła dwudziestowieczności*, pod red. M. Dąbrowskiego i A. Makowieckiego, Warszawa 2003, s. 9–34.
- Świętochowski A., *Historia chłopów polskich w zarysie*, t. 2, Lwów 1928.
- Tatar B., *Rozpoznać Nieznajomego – fantastyka w nowelach Franciszka Mirandoli*, [w:] *Fantastyka XIX-XX wieku. Kanon i obrzeża*, cz. 2, red. J. Szczesniach, Lublin 2013, s. 121–138.
- Waltz K.N., *Człowiek, państwo, wojna. Analiza teoretyczna*, przeł. J. Sadkiewicz, Kraków 2023.

- Wiegandt E., *Austria Felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1997.
- Wolff L., *Idea Galicji. Historia i fantazja w kulturze politycznej Habsburgów*, przeł. T. Bieroń, Kraków 2020.
- Wolff L., *Inventing Galicia: Messianic Josephinism and the Recasting of Partitioned Poland*, "Slavic Review", 2004, z. 4, s. 818–840.
- Wydawnictwa Naczelnego Komitetu Narodowego 1914–1917. *Spis bibliograficzny*, oprac. L. Wasilewski, Z. Wierzchowski, Kraków 1917.
- Wyka K., *Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849–1869*, Wrocław 1951.
- Zamorski K., *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Ludność Galicji w latach 1857–1910*, Kraków-Warszawa 1989.

Summary

The publication presents the work of Franciszek Pik related to the writer's wartime history. The First World War found Mirandola in Eastern Galicia, in Stryj, where he first worked as a pharmacist and then as a secretary in a drilling tool factory. His personal fate is very much part of the history of this region of the Habsburg Empire, a region that became the arena of extremely bloody battles. In his collection *Tempore belli*, written at the back of the front, Pik painted the cruelty of war from the perspective of a civilian deprived of information, struggling with hunger and the uncertainty of the situation, experiencing violence at the hands of the military and, above all, observing the psychic phenomena caused by the gehenna of war.

The disintegration of the world experienced by the characters also relates to socio-political myths – the misery of Galicia and the happy existence under the rule of the good monarch Franz Joseph. From beneath these social and political layers, Pik excavates the truth about man, which is revealed in moments of transgression. This truth evokes feelings of wonder and horror, which seems to be, on the one hand, a take on the regional satirical tradition and, on the other, an innovative transformation of it into a modernist grotesque with a Kayserian tinge.

The 'tempore belli' volume, crucial to the works reissued here, is surrounded by other writings from the period, which show the positioning of this prose in and against political propaganda and Pik's expressionist-fantastic work, in which war themes provided a pretext for parabolic stories

Wydawnictwo Naukowe PIGONIANUM
Rynek 1, 38-400 Krosno
<https://kpu.krosno.pl/wydawnictwo-naukowe-pigonianum/>

Wydawca
Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Krośnie
Krosno 2025

Bibliotheca Pigioniana
Seria Wydawnictwa Naukowego PIGONIANUM
Państwowej Akademii Nauk Stosowanych w Krośnie

- TOM I Stanisław Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości. Wspominki z obozu w Sachsenhausen (1939–1940)*, wprowadzenie i komentarze w opracowaniu Czesława Kłaka, Krosno 2019, ss. 576, ISBN 978-83-64457-57-9
- TOM II Robert Wojciech Portius – krośnieński mieszczanin, kupiec i fundator. *Studia z dziejów diaspory szkockiej na ziemiach Rzeczypospolitej oraz relacji polsko-węgierskich w dobie nowożytnej*, praca zbiorowa pod red. Piotra Łopatkiewicza, Grzegorza Przebindy i Władysława Witalisza, Krosno 2019, ss. 166, ISBN 978-83-64457-47-0
- TOM III Gustaw Herling-Grudziński. *Między Wschodem a Zachodem*, praca zbiorowa pod red. Grzegorza Przebindy, Bartosza Gołąbka i Wojciecha Gruchały, Krosno 2020, ss. 352, ISBN 978-83-64457-58-6
- TOM IV *Literackie Krosno*, praca zbiorowa pod red. Joanny Kułakowskiej-Lis i Piotra Łopatkiewicza, Krosno 2020, ss. 284, ISBN 978-83-64457-63-0
- TOM V Franciszek Ziejka, *Jak kochać Polskę? Stanisława Pigionia droga do wielkości*, Krosno 2021, ss. 168, ISBN 978-83-64457-69-2
- TOM VI Leokadia Styrz-Przebinda, *Koncepty lingwokulturowe a przekład (Nabokov i inni)*, Krosno 2022, ss. 190, ISBN 978-83-64457-71-5
- TOM VII Tadeusz Łopatkiewicz, *Najwcześniejsze relacje konserwatorskie o zabytkach Krosna i powiatu oraz ich autor Ludwik Mieczysław Lubicz Potocki (1810–1878)*, Krosno 2022, ss. 386, ISBN 978-83-64457-72-2
- TOM VIII Jan Szmyd, *Przekroje cywilizacyjnych przemian współczesnego świata i człowieka. Epokowa transformacja wszystkiego – szansa i zagrożenie*, Krosno 2023, ss. 340, ISBN 978-83-64457-84-5
- TOM IX Franciszek Pik Mirandola, *Tempore belli. Pisma wojenne z lat 1914–1917*. Wybór, wstęp i opracowanie Wojciech Gruchała, Krosno 2025, s. 268, ISBN 978-83-64457-95-1

W odróżnieniu od wielu artystów europejskich i polskich Pik nie miał złudzeń co do kryzysu cywilizacji i postępu, nie wierzył w odrodzenie świata po strasznym kataklizmie. Tego nauczyli go mistrzowie galicyjskiej satyry, którzy snuli gorzką refleksję o świecie zasługującym tylko na śmiech i to śmiech gorzki, absurdalny. Farsowy grymas staje się dobrym komentarzem do tak zdiagnozowanego świata, którego nie da się już uporządkować, ani ponownie złożyć. Nie ma już jednej obowiązującej o nim prawdy, a pozostaje tylko osobiste doświadczenie, oparte na szoku i zdziwieniu.

prof. Maria Jolanta Olszewska

Do obiegu czytelniczego trafią utwory o bardzo dużej wartości literackiej. Jeżeli zostaną zauważone przez krytyków i badaczy literatury, powinny znaleźć swoje miejsce w antologiach literatury wojennej i – co jest tylko pozornym paradoksem – antywojennej, doczekać się przekładów na inne języki, przede wszystkim ukraiński, a być może też wejść do kanonu polskiej literatury dwudziestowiecznej. Znakomite są zwłaszcza liryczne, a zarazem oszczędnie operujące słowem nowele Pika Mirandoli.

Prof. Radosław Okulicz-Kozaryn

ISBN 978-83-64457-95-1



Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Krośnie